Rok III. Lwów, Luty-Marzec 1930. Nr. 22 i 23.



WALKA z POŻAREM

CZASOPISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM SPOŁECZNYM i OBRONY PRZECIWPOŻAROWEJ.

ZAWIERAJĄCE:

„PRZEWODNIK POŻARNICZY“

ORGAN MAŁOP. ZWIĄZKU STRAŻY POŻARNYCH.

Wychodzi 1-go każdego miesiąca.

Adres Redakcji i Administracji LWÓW, UL. PIEKARSKA 26.	Telefon Nr. 60-59. Konto P. K. O. Kraków Nr. 408-362.	Prenumerata: rocznie zł. 12. Numer pojedynczy zł. 1.

Naczelny Redaktor: Radca pożarnictwa BOLESŁAW WÓJCIKIEWICZ, Dyrektor M. Z. S. P.	Odpowiedzialny Redaktor i Kierownik Administracji JÓZEF LACHOWSKI.

Strażactwo ochotnicze a zagadnienie obrony Państwa.

Największy i w swem podsumowaniu ostateczny wysiłek myśli państwowo twórczej, skupia się dokoła zagadnienia obrony Państwa na wypadek wojny i utrzymania ciężkimi ofiarami okupionej jego niepodległości.

Najwyższym wyrazem tego wysiłku, jest roztoczenie opieki państwa nad wzmacnianiem fizycznej odporności społeczeństwa i przysposobieniem jak największej liczby obywateli bądź do służby z bronią w ręku, bądź w formacjach pozafrontowych, — organizacja społeczeństwa w jego komórkach, w istniejących już instytucjach, w urządzeniach przez przystosowanie ich do spełnienia po za właściwym programem tego najwyższego zadania, jakim jest obrona państwa.

Ustosunkowanie się realne różnych instytucyj społecznych w miarę warunków jakie do wypełnienia tego zadania posiadają, decydujące w oczach czynników powołanych o ich dla państwa znaczeniu, a skala ich użyteczności dla tego celu, jest równocześnie miernikiem ich pozycji w hierarchji organizacyjnej społeczeństwa.

To też nie ma dziś organizacji, która w jakikolwiek sposób i na jakimkolwiek polu, nie pragnęłaby obok swego programu, stać się użyteczną państwu dla celu wyższego, jak obrona największego dobra tj. państwa i równolegle programową pracą dla dobra ogółu rozwijać pracę twórczą dla tego celu najwyższego. Z pośród organizacyj opartych na wojskowej dyscyplinie, najidealniej powołaną jest do spełnienia tych zadań korporacja Ochotniczych Straży pożarnych, rozporządzająca doskonałym materjałem ludzkim i wszystkimi głównymi warunkami do podjęcia się tego zadania.

Jakkolwiek podstawową ideą strażactwa, jest pożarnictwo, szczytna idea bezinteresownej obrony mienia i życia współobywateli w wypadkach pożaru i klęsk elementarnych, niemniej zagadnienie obrony ludności w interesie państwa w razie wojny, nakłada na organizację O. S. P. obowiązek rozszerzenia programu działalności, pogłębienia haseł idei strażackiej, także na dziedzinę organizacji obrony przez zajęcie miejsca, jednego z głównych ogniw, w łańcuchu instytucji, powołanych do wypełniania zadania obrony państwa.

Szybki i nieustanny rozwój lotnictwa, oraz chemji wojennej jako przyszłych głównych środków walki zagrażających przedewszystkiem ludności cywilnej, zniewalają już obecnie czynniki powołane myśleć o zorganizowaniu skutecznej obrony i oglądać się za instytucjami, które byłyby zdolne do przyjęcia na siebie obowiązku czuwania nad bezpieczeństwem ludności, przed działaniem gazów wojennych, nad zebezpieczeniem dowozu środków żywności, punktów węzłowych lokomocji itp., a tem samem któreby ułatwiły zadania armji stojącej w polu.

Że organizacja ochotniczych straży pożarnych jest nietylko jedną lecz i bardzo ważną, braną w rachubę instytucją przez najwyższe czynniki w państwie, dowodzi przyjęcie Zarządu Głównego Zw. O. S. P.

w Warszawie w Belwederze, w czasie którego pierwszy Marszałek Polski podkreślił znaczenie wyszkolenia drużyn O. S. P. w przysposobieniu wojskowem do walki przeciwgazowej, zaznaczając, że straż pożarna jest siostrzycą armji. Z całej ideologji strażactwa polskiego, z jego stosunku do społeczeństwa i państwa przebija się też powołanie w pierwszym rzędzie do podjęcia tego wielkiego zadania, a nie ulega wątpliwości, że strażactwo stanie na jego wysokości. Do spełnienia tego zadania ochotnicze strażactwo musi być jednak przysposobione i należycie wyekwipowane w sprzęt i ubiory, mające zastosowanie w akcji przeciwgazowej. Kursy przeszkolenia winne być powtarzane i odbywać się co pewien czas pod kontrolą wojskowości. Wogóle akcję tę winna ująć w ręce wojskowość, do czego niezbędne jest wprowadzenie do pewnego stopnia militaryzacji Och. Strażactwa i nadanie mu charakteru instytucji pozostającej pod opieką wojskowości w dziedzinie przysposobienia do obrony państwa, a co zatem idzie, subwencjonowanie ochotniczych straży sprzętem potrzebnym do akcji przeciwgazowej, chociażby w mniejszej ilości.

Gdyby społeczeństwo nasze było dostatecznie uświadomione o niebezpieczeństwie, jakie mu zagraża na wypadek wojny od gazów bojowych, na pewne idea zorganizowania ośrodka obrony w och. strażach pożarnych rychło przeniknęłaby do najszerszych warstw i znalazłaby swój wyraz w preliminarzach instytucji samorządowych subwencjonujących straże pożarne, oraz w wydatniejszej ofiarności społeczeństwa na ten cel. Bierne odnoszenie się społeczeństwa jak dotąd, nie powinno natomiast pozostać bez wpływu na pobudzenie energji czynników powołanych do czuwania nad bezpieczeństwem państwa i ludności, a tem więcej zainteresować instytucją, znakomicie się aplikującą, na podniesienia jej do znaczenia ośrodka organizacyjnego w akcji obrony przeciwgazowej.

Dla pobudzenia zapału, byłoby pożądane wyjednanie pewnych ulg ustawowo przyznawanych ochotnikom strażakom, wyszkolonym w akcji obrony przeciwgazowej co do służby wojskowej w polu, przynajmniej do pewnej granicy wieku, przeprowadzanie kursu wyszkolenia na koszt państwa, udzielanie O. S. P. subwencji przez państwo w postaci sprzętu do walki przeciwgazowej, jak maski, gazowe, ubrania przeciwiperytowe, takież obuwie itp. pod kontrolą wojskowości jak już wspomniano. Ze strony czynników powołanych, winien też być wywarty odpowiedni nacisk, na instytucje samorządowe subwencjonujące O. S. P. jako drużyny pełniące obowiązki straży gminnych w zastępstwie zawodowych, by w miarę uzupełniania i nabywania sprzętu i taboru pożarniczego, żądały stopniowego nabywania także sprzętu do walki przeciwgazowej.

Wciągnięcie instytucji Ochotniczych Straży Pożarnych w krąg instytucji powołanych do zadania obrony państwa, przed innymi, zwłaszcza drużyn które w większych miastach obok świetnie wyekwipowanych, wyszkolonych i sprawnie działających Straży Zawodowych, z konieczności mają szczuplejszy zakres działania, przyczyniłby się z ogromnem pożytkiem do pogłębienia programu ich działalności i racjonalnego uzasadnienia ich egzystencji z jednej, z drugiej strony pozwoliłby na powyższe wzięcie w rachubę, stałego poważnego czynnika, którym rozporządzać może organizacja ochrony w walce przeciwgazowej.

Jak rozległy jest zasiąg uświadamiania i przenikania tej idei w organizacji O. S. P. na skutek licznych artykułów fachowych z tej dziedziny ogłaszanych w naszych pismach zawodowych, stwierdzić na razie trudno. Ochotnicze Straże Pożarne, zwłaszcza na terenie Małopolski, muszą zmagać się z trudnościami natury ekonomicznej w zakresie zdobywania środków na niezbędny sprzęt pożarniczy i wyekwipowanie drużyn i śmiało można twierdzić, że bez zainteresowania się realnego i bez pomocy wojskowości, unowocześnienie idei strażackiej i rozszerzenie jej działalności przez przystosowanie także do zadań wyższego rzędu, może pozostać jeszcze przez długi okres czasu w sferze nieziszczalności.

Jak przeto już wyżej powiedziano inicjatywy nie należy poostawiać uznaniu poszczególnych organizacyj, lecz oddać ją w ręce czynników powołanych, rozszerzyć obowiązkowo program wyszkolenia strażackiego przez wprowadzenie przedmiotu z zakresu obrony przeciwgazowej, wywrzeć nacisk w kierunku zaopatrzenia drużyn w odpowiedni sprzęt i wyekwipowanie przez państwo oraz czynniki subwencjonujące instytucję O. S. P. wreszcie przez częste pokazy publiczne i ćwiczenia w porozumieniu z wojskowością, zainteresować jak najszersze koła społeczeństwa, w imię hasła: **Salus publica suprema lex esto!**

Stanisław Maciszewski
Naczelnik O. S. P. „Sokół" we Lwowie.

Ogień w wierzeniach ludowych.

Ogień, który daje nam światło, porusza maszyny i umożliwia wspaniały rozwój techniki współczesnej, który jest najniezbędniejszym naszym pomocnikiem i wiernym przyjacielem, pozostawiony sam sobie bez należytego dozoru, przekształca się nagle w groźny, niszczący żywioł, którego ofiarą padają całe osiedla ludzkie, lasy, łąki, a nieraz i żywe istoty. Nie dziw więc, że na ludzi prymitywnych potęga ognia wywiera ogromne wrażenie, każąc doszukiwać się jakichś ukrytych nadziemskich sił i wpływów.

W starożytności spotykały się religje nakazujące oddawanie ogniowi czci boskiej (czciciele ognia), lub uważanie go za świętość (niegasnące ognie bogini westy w starożytnym Rzymie, litewski święty Żnicz itp.).

Rozmaite wierzenia, zmieniające się znacznie, zależnie od miejscowości, spotykamy do dziś u ludu. Garstkę



Czciciele ognia.

tych dziwacznych nieraz wierzeń, które powinne zaciekawić każdego strażaka, jaką udało mi się wyszukać w rozmaitych źródłach, przytaczam poniżej.

W pow. Wołkowyskim, wierzą że wziąwszy ogień z cudzej chaty nie można powiedzieć „bywajcie zdrowi", bo mógłby z tego ognia powstać pożar. Gdyby zaś, ktoś popełnił nieostrożność i pożegnał się w ten sposób, należy dla odwrócenia nieszczęścia, odpowiedzieć mu „podejmij ogon krowie".

W pow. Bóbreckim (Woj. Lwowskie) wierzą, że zgaszone głownie (po miejscowemu „uharki") nie należy rzucać do śmieci, bo czarownice umieją zapalać niemi chaty. — Na Śląsku wierzą, że jeżeli położnica przed wywodem wstąpi pod cudzy dach, to dziecko jej się spali, lub też w domu pożar wybuchnie.

Błędne ogniki w rozmaitych okolicach rozmaicie bywają określane. Uchodzą one przeważnie za dusze geometrów, którzy za życia niesprawiedliwie mierzyli, a teraz muszą po śmierci mierzyć za karę bez końca, ciągnąc łańcuch mierniczy, a w miejscu gdzie ten dotknie ziemi przestaje ona rodzić. W zależności od miejscowości zwą wówczas ognik miernikiem lub ometrą. Nieraz jednak błędny ognik, uważany jest za jakiegoś, trudnego do określenia ducha, który zależnie od potraktowania go, wprowadza ludzi na przepastne bagna lub wyprowadza na równą drogę. Nie wolno taki ognik obrażać bo wpada w gniew. Jakiś chłop chciał zapalić od niego fajkę i dostał za to taki policzek, że aż się wywrócił, innego znów, który z ognikiem był grzeczny, odprowadził ten aż do domu i długo świecił łagodnie za oknem. — W Borowej (woj. Krakowskie), opowiadano, że przed jednym nowowybudowanym domem ukazywał się w nocy pokutujący miernik w postaci ludzkiej, ze świecą zamiast głowy i rzucał na okno tak silne światło, iż zachodziła obawa pożaru.

Światło ukazujące się w nocy pod zabudowaniami w Lelowie (Woj. Kieléckie), lud zwie „Spoleńcem" i uważa za duszę tego kto podpalał. U serbów łużyckich spotyka się wierzenie, że błędniki (błędne ognie), którym ludzie niedotrzymali słowa, mszczą się straszliwie i zapalają im okna, stogi słomy na podwórzu, lub nawet samą chałupę. U tychże serbów występują jeszcze „Wielki świecznik" i „Feuerpuhz", istoty nieznane naszemu ludowi. „Wielki świecznik" (mąż ognisty), znany też u czechów pod nazwą „Žhavak", mści się okrutnie na szydercach paląc im chaty, a pewnemu człowiekowi zapalił włosy. „Feuerpuhz" (u czechów „Prasivec") ukazuje się tam gdzie się ma palić.

Zagadkową istotą nadzmysłową jest latawiec, który przeważnie występuje jako dusza nieochrzczonego dziecka, która lata po jego śmierci i woła „chrztu, chrztu!". Czasem znów latawiec jest złym duchem, który w postaci ptaka naprowadza pioruny na domy, kościoły itp. i potem śmieje się z radości.

Z piorunami związane jest wiele ciekawych, przeczących sobie wzajemnie wierzeń. Jedni więc uważają pioruny za karę Bożą i dlatego wierzą, że ognia piorunowego gasić niewolno, inni zaś sądzą, że pioruny to są głownie, wypadające w czasie poprawiania w piecach przez płanetników. (Płanetnicy, albo chmurnicy są to ludzie co kierują ruchami chmur i opadami). Niektórzy uważają, że ogień powstały od pioruna gasić można jedynie koziem mlekiem, albo kwasem chlebnym. Ostatnie wierzenie spotykane jest w głębi Rosji. Jako środki zapobiegawcze przeciw piorunowi lud stosuje bicie w dzwony, zapalanie gromnic, rozpalanie ognia na kominie itp. czynności, które sprowadzają wręcz przeciwny skutek.

W 1800 r. Ks. Marcin Krajewski, kanonik katedry Płockiej, wydał książkę pod tytułem „Nabożeństwo parafjalne, na codzienne, tygodniowe, roczne i przygodne podzielone i ułożone", w której zwalcza szkodliwe zabobony. W książce tej znajduje się między innemi rzeczami 14 przestróg o piorunie, gdzie autor upomina żeby podczas burzy nie palono wieńców z ziół święco-

nych w kominach, nie bito w dzwony i nie strzelano z armat, gdyż te grożą niebezpieczeństwem, uczy ratować porażonych piorunem i gasić ogień.

Czternasta przestroga brzmi: „Myli się pospólstwo mniemając, iż ogień piorunowy mlekiem tylko kozim gasić można, gdyż go woda nie może zalać, a zatem w przypadku ognia piorunowego należy spieszny dawać ratunek starcząc wodę do zalewania".

Zabiegi stosowane przez lud dla powstrzymania ognia są dziwną mieszaniną wierzeń religijnych z najrozmaitszymi zabobonami. Naprzykład we wsi Prywitówka (na Polesiu), lud w celu powstrzymania ognia stawia małe metalowe krzyżyki na krzyże przydrożne. W Opatowicach, wrazie bliskiego pożaru, wychodzą z chat z zapalonemi gromnicami przed domy i wynoszą obrazy świętych, odwracając je w przeciwną stronę od ognia, aby Pan Bóg odwrócił nieszczęście i zachował od pożaru.

Powszechnie we wsiach i miasteczkach polskich usiłują zażegnać ogień wizerunkiem Św. Florjana, w Rosji wizerunkiem gorejącego krzewu.

Ogromne poruszenie w całej byłej Rosji wywołał wypadek, który miał miejsce latem 1912 r. W miasteczku Duniłowicze (woj. Wileńskie), powstał pożar, który odrazu przyjął wielkie rozmiary, grożąc zniszczeniem wszystkich zabudowań. Walka z ogniem prowadzona za pomocą nielicznych i niedoskonałych narzędzi nie dawała pomyślnych wyników. Wówczas z kościoła i z cerkwi wyruszyły dwie procesje katolicka i prawosławna, z duchowieństwem na czele, które niosą obrazy Św. i chorągwie, śpiewały pieśni nabożne. Procesje przeszły ulicą oddzielającą objętą pożarem dzielnicę, od reszty miasta. Ogień doszedł do tej tylko ulicy, poczem został umiejscowiony. Miasteczko było uratowane.

W miastach niemieckich do XVIII wieku włącznie wrazie większych pożarów wrzucano do ognia talerze drewniane z wyciętym na nich dziwnym napisem:

S A T O R
A R E P O
T E N E T
O P E R A
R O T A S

Napis ten mógł być czytany z góry na dół, z dołu na górę, z prawa na lewo i z lewa na prawo, dając zawsze to samo brzmienie. Była to magiczna formułka dla zaklęcia djabła by nie niszczył ogniem dobytku ludzkiego. Formułka ta, używana na rozmaitych talizmanach, jest skrótem litanji do szatana, składającej się z 10 zaklęć, zawierających razem 250 liter, operujących jednak tylko ośmiu literami (s, a, t, o, r, e, p, n), zawartemi w podanej powyżej formułce. Formułka zawiera pięć rzędów po pięć liter czyli 25, a ponieważ z nich układa się 10 zaklęć litanji, staje się ich jakby 10 kroć więcej tj. 250, czyli tyle ile jest ich w tej litanji. Ta dziwaczna matematyka miała właśnie mieć szczególną magiczną moc.

Mają swoje wierzenia związane z ogniem także i żydzi polscy. Żeby pożar nie zbliżył się, wystawiają w oknach rodały, lub otwierają Thorę (pięcioksiąg Mojżesza), na 10 przykazaniach, co tamuje ogień.

Żydzi małopolscy okalają miasto trzymając w ręku podłużny chlebek zwany po żydowsku „Korz", a następnie wyrzucają go daleko w pole, co powoduje zgaśnięcie pożaru. Taki wypadek miał rzekomo kiedyś miejsce w miasteczku Nawarja (woj. Lwowskie). Żydzi wierzą, że gdy podczas pożaru unoszą się nad jakim domem gołębie, to dom ten zostanie uchroniony, gdyż to aniołowie w postaci gołębi zasłaniają dom. Według opowiadań naocznego świadka, pożar który nawiedził kiedyś Chodorów (woj. Lwowskie), niszcząc całe miasteczko do szczętu, oszczędził jedynie prastarą synagogę, której dach wprost był oblężony przez stado gołębi.

Na zakończenie niniejszego artykułu wypada nadmienić, że lud nie tylko interesuje się ogniem i sposobami jego zwalczania lecz i strażakami. W szopce krakowskiej wśród innych figur występuje strażak z linką i toporkiem.

W Warjancie z Borku Fałęckiego strażak występuje razem z mieszką, w Warjancie ze Skawiny z panną, w Warjancie z Tyńca z dziewczyną.

W Warjancie tynieckim strażak śpiewa:

U mnie topór na rzemyku
Uwiązany na pasiku
Chełm mam wyzłacany
Poznajcie strażaka!

W. Wiszniewski.

Silna flota to dobrobyt i szczęście Narodu!

Ten miłuje Ojczyznę swoją, kto pracuje dla niej całą duszą i dba o jej potęgę, rozwój i świetlaną postać

Gdy sięgniemy myślą w głąb naszej historji to przekonamy się jak wielką i drogocenną rzeczą jest posiadanie własnego morza — własnej floty wojennej i handlowej.

Doceniali ją monarchowie nasi przedrozbiorowej Polski, a najbardziej Zygmunt August, Zygmunt III i Władysław IV, budując liczne statki i floty nadbrzeżne.

Rozumieli Ci sławni mężowie, że silna flota, to dobrobyt i szczęście danego Narodu — a morze własne, to okno i droga na szeroki świat.

Kto panuje nad morzem, panuje nad światem — bogactwo całego świata zgarnie dla siebie! A więc i w tym kierunku powinniśmy iść i pracować, wyprzedzać jeden drugiego w tem wielkiem dziele, które ma być granitową podwaliną Polski.

Cóż więc czynić zapytają mię może Druhowie — oto iść pod rozwiniętą banderę Komitetu Floty Narodowej i Ligi Morskiej i Rzecznej, które są reprezentantami nas samych, a w których przy pomocy całego Społeczeństwa narodzi się wszystko to, co nam udostępnić musi potęgę na morzu polskiem, bo przyszłość Polski, leży na morzu. Jej bogactwo i byt niepodległy zależą od tego czy zdoła ugruntować się mocno na brzegu i ładnie opanować morze!

A więc Czuj duch Ochotnicze Straże Pożarne! Niechaj i tu niebraknie Waszych szlachetnych serc i dusz, niechaj i tu przeglądną się Wasze ogorzałe od pożarów twarze i kaski Wasze w sinych falach Bałtyku, który zaszumi Wam pieśń o potędze idącej przez pokolenia

Z okazji 10-lecia odzyskania dostępu do morza, które przypada 10-go lutego br. apeluję do Was Bracia Strażacy, zawsze ochotni, pełni poświęcenia tam gdzie Ojczyzna i bliźni Was potrzebują, przystępujcie na członków do Komitetu Floty Narodowej lub Ligi Morskiej i Rzecznej z wkładką 1 zł. rocznie i jednajcie nowych członków.

A gdy, w niedługim czasie zwrócą się do Was z apelem Komitety Wojewódzkie, Floty Narodowej, oraz Ligi Morskiej i Rzecznej do zbierania funduszów na zakupno statków, niech wdowi grosz wasz ochotnie dany, będzie bodźcem i zachętą dla innych do ofiarności na cel wzniosły i dobry.

Kto niema udziału w użytku morza, ten sam się wyłączył od korzystania z bogactw świata, ten nie jest dzieckiem, lecz pasierbem Boga. Naród bez marynarki handlowej, jest jak ptak bez skrzydeł, jak ryba bez pletw, jak jeleń o kuli. Jest podobnym do rycerza o drewnianym mieczu, jest niewolnikiem innych narodów.

Władysław Worek
Naczelnik Okr. IX Związku Str. Poż. Woj. Krakowskiego.

DZIAŁ FACHOWY.

O pożarach i panice w Kinoteatrach.

K. Spaczyński, zast. nacz. Str. Poż. m. Lwowa.
Mies. „Strażactwo zawodowe" Nr. 2 z lutego 1930.

W ostatnich czasach kroniki zagraniczne i krajowe doniosły o pożarach, wybuchłych w kinoteatrach i wynikłych z tego powodu popłochach, które w skutkach swych pociągnęły wiele ofiar w ludziach.

W ciągu ubiegłego roku większe takie wypadki wydarzyły się w Moskwie w miesiącu marcu, gdzie zginęło 120 osób, następnie w chińskiem mieście Inkoou — 82 osoby, a ostatnią taką katastrofą był pożar w kinoteatrze w Paisley w pobliżu Glasgowa w Szkocji, gdzie ofiarą jego padło około 200 dzieci, z których 80 poniosło śmierć w płomieniach.

Ażeby zaznajomić Szan. Czytelników z przyczynami, które powodują panikę w kinoteatrach, postaram się przedstawić rozwój i przebieg takiego pożaru.

Jak ogólnie wiadomo, każdy kinoteatr składa się z dwóch ubikacji. W jednej z nich, większej umieszczone są krzesła dla publiczności, które muszą być przytwierdzone do podłogi, ażeby w razie popłochu nie zatarasowano niemi wyjść z widowni. Z przodu przed widzami zawieszony jest ekran, a w tyle za publicznością znajduje się druga ubikacja, w której, ustawiony jest aparat projekcyjny. Ubikacja ta nazywa się operatornią, inaczej komorą zwana. W myśl obowiązujących na terenie całej Małopolski jeszcze austrjackich przepisów (z 18/9 1912 S. 191. Dz. u. p.) operatornia ma być zbudowana z materjału ogniotrwałego i powinna posiadać osobne wyjście na zewnątrz. Jedynem połączeniem z salą są dwa małe kwadratowe okienka, około 15×15 cm., z których jedno powinno być zaopatrzone w mocną szybkę, zaś drugie, przez które przechodzą promienie projekcyjne świetlne, ma posiadać samozapadającą się zasuwę żelazną, zawieszoną na cienkim sznurku. Sznurek ten, przeprowadzony nad aparatem, natychmiast się spala przy powstaniu pożaru filmu, skutkiem czego swoim ciężarem spada i zamyka otwór, łączący komorę z widownią.

Przez aparat projekcyjny przesuwa się film w postaci wstążki około 2 cm. szerokiej, a długiej nieraz aż do 900 m. Taśma filmowa sporządzona jest z bardzo łatwozapalnego materjału, a mianowicie celuloidu. Celuloid otrzymujemy z mieszaniny bawełny kleinowej z kamforą lub nitronaftaliną. Pochodnemi bawełny kleinowej czyli dwuazotanu celulozy jest trójazotan celulozy ($C_6H_7O_5(NO_2)_3$), zwany także bawełną strzelniczą lub piroksyliną. Z tego zestawienia widzimy, jaki stopień niebezpieczeństwa zawierają taśmy filmowe.

Taka taśma rozkłada się już przy $+90^0$, a przy $+140^0$ poczyna się palić płomieniem dość żywym, wytwarzając wielką ilość gęstego czarnego dymu.

Film, zrobiony z tak łatwozapalnego materjału, naświetlany jest w aparacie projekcyjnym silnem łukowem albo żarowem światłem elektrycznem, które w miejscu przesuwania się filmu w aparacie posiada około 1000^0

temperatury. Skoro film tylko na jedną sekundę zatrzyma się w okienku aparatu, poczyna natychmiast płonąć. Ażeby temu zapobiec, powinno w przeciągu jednej sekundy przesunąć przez okienko aparatu najmniej 16 obrazków. Przy teraźniejszych urządzeniach mechanicznych wstęga filmowa przesuwa się z szybkością do 30 obrazków na sekundę.

Wskutek tego szybkiego posuwania się wstęgi, chociaż każde miejsce jej przebywa pod wpływem gorących promieni około 1/20 sekundy i jest już średnio nagrzane, jednakowoż niezdoła się w tak krótkim czasie zapalić. W chwili jednak, kiedy z powodu jakichkolwiek przyczyn film zatrzyma się na dłuższy czas, niż na jedną sekundę, panująca tam wysoka temperatura lampy łukowej lub żarowej powoduje natychmiastowe zapalenie się wstęgi.

Przebieg tego zapalenia przedstawia się następująco. Początkowo obrazek staje się zamglony, następnie przekształca się w małe chmurki dymowe; wreszcie poczyna się palić. Rozumie się że cały ten przebieg odbywa się bardzo szybko.

Jeżeli sobie wyobrazimy, że mały taki, ledwo poczynający się palić obrazek o wymiarach 2 cm. × 2'5 cm przepuszczony jest przez 100-krotnie powiększającą soczewkę — to nic dziwnego, że zgromadzona na widowni publiczność ujrzy równocześnie na ekranie pożar sto razy większy, niż jest w rzeczywistości. Zrozumiałe jest, że osoby więcej nerwowe, widząc tak powiększony pożar, wywołują w jednym momencie popłoch, który udziela się otoczeniu i cała publiczność kinoteatru w panice ucieka z sali. Silniejsi roztrącają i tratują słabszych a pisk, wołania i ciemność powiększają grozę.

W ostatnich czasach powstało wiele wynalazków, które częściowo zapobiegają zapaleniu się filmu. Są naprz. t. zw. dmuchawki, które zapomocą odpowiednich przewodów doprowadzają do aparatu zimne i wilgotne powietrze i w ten sposób obniżają temperaturę zapalenia się filmu w miejscu, gdzie jest on najsilniej nagrzany przez lampę elektryczną.

Następnym wynalazkiem jest t. zw. **„thermosafetygraf“.** Jest to specjalny aparat, który ogranicza niebezpieczeństwo pożaru do jak najmniejszego stopnia. Działanie jego polega na tem, że automatycznie odcina nożycami część zapalonej wstęgi, a następnie zaświeca światło na sali widzów i dzięki temu zapobiega popłochowi.

Jednakowoż wszystkie te wynalazki nie zapobiegają całkowicie zapaleniu się filmu, czego najlepszym dowodem jest fakt spalenia się filmu w jednym z kinoteatrów lwowskich, którego operatornia była zaopatrzona w jeden z podobnych aparatów. Najlepszym dotychczas znanym czynnikiem zabezpieczającym jest odpowiednio wyszkolony, trzeźwy i odważny kinooperator i odpowiednia kontrola ze strony władz bezpieczeństwa.

W końcu należy nadmienić, jak ma się zachować zgromadzona na sali publiczność na wypadek spostrzeżenia pożaru w operatorni.

Otóż w razie zapalenia, a nawet spalenia się rolki filmu, założonej na aparacie projekcyjnym, zdarzenie to nie przedstawia dla publiczności większego niebezpieczeństwa. Zgromadzona na sali publiczność może zupełnie spokojnie pozostać na swoich miejscach, ponieważ powstały w ogniotrwałej operatorni pożar nie może bezwarunkowo dostać się do sali widzów, a wszystkie nieszczęśliwe wypadki powoduje tylko popłoch.

Przyczynek do historji pożarnictwa.

Przed paru laty „Przegląd Pożarniczy“ przyniósł wiadomość, że inspektor pożarnictwa na Wojew. Kieleckie druh Józef Drzewiecki, przystępuje do opracowania książki pod tytułem „Historja pożarnictwa” i prosi brać strażacką o nadsyłanie mu materjałów z tej dziedziny.

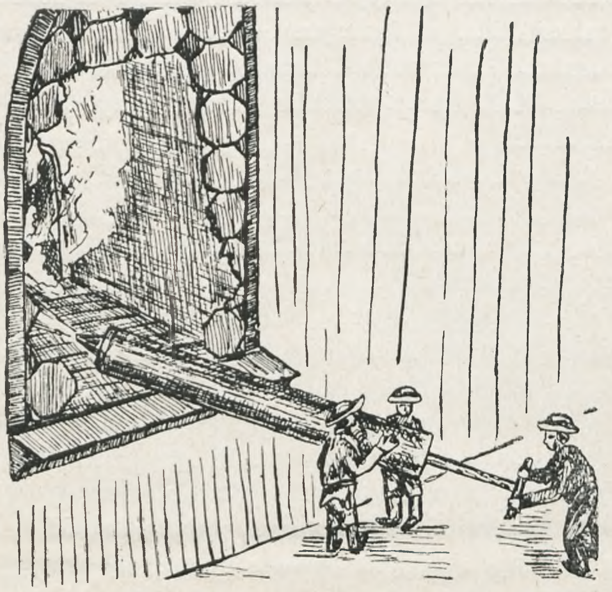
Zainteresowało mnie to bardzo, ponieważ nikt przed tem nie zdobył się na coś podobnego. Nawiązałem więc kontakt z druhem Drzewieckim posyłając mu materjały jakie tylko miałem do rozporządzenia. W odpowiedzi otrzymałem skrypta wykładów, wygłaszanych z tego zakresu na kursach pożarniczych. Ciekawe te skrypta opracowane są przez druha Drzewieckiego, bardzo starannie i sumiennie, zanim jednak staną się książką wymagają szeregu uzupełnień. Nie jest to zadaniem łatwem z powodu braku obszerniejszego materjału źródłowego, oraz częstokroć spotykanej rozbieżności rozmaitych źródeł.

Oprócz właściwej historji pożarnictwa druh Drzewicki, wprowadził do swojej pracy rozdział o wierzeniach ludowych dotyczących ognia, które niesłusznie nazywa zabobonami. Zabobon jest tu nazwą niewłaściwą, gdyż obejmuje tylko pewną kategorję wierzeń, gdy tymczasem rozmaite wierzenia, nieraz bynajmniej zabobonami nie są, choć mają dziwaczną formę, niezrozumiałą dla ludzi nieznających ich treści istotnej. Z powyższego względu uważam, że zastąpienie słowa zabobon, słowem wierzenie, podniosło by jedynie wartość naukową omawianego dzieła, które oby jaknajprędzej mogło się ukazać w postaci książki.

Ponieważ jednak książka ta jest dopiero w opracowaniu, pragnę z ogółem strażactwa podzielić się temi wiadomościami, jakiemi rozporządzam, a których w skryptach druha Drzewieckiego niema.

Sikawka jest podstawowem narzędziem gaśniczem, historja więc sikawki, jest jednym z najważniejszych działów historji pożarnictwa.

Sikawka, w formie zapewno prymitywnej, znaną musiała być jeszcze w starożytności. Prototypem jej była niewątpliwie tak zwana fontanna Herona, która posłużyła później za wzór do konstrukcji pomp ssących, tłocznych i ssąco-tłocznych. Kohorty rzymskie wyznaczone specjalnie do tłumienia powstałych w mieście pożarów, zorganizowane po spaleniu Rzymu przez Nerona, rozporządzać miały jakiemiś sikawkami, co do konstrukcji których wszelkich szczegółów brak. Do XV wieku posługiwano się do gaszenia ognia jedynie kubła-



Rys. 1. „Sikawka w kształcie szprycy z XV wieku".

mi, a w tym właśnie wieku powstała sikawka w postaci dużej szprycy. Dwóch ludzi trzymało ją, a trzeci pchał tłok z całej siły (patrz rys. 1).

Znany as pożarnictwa rosyjskiego Teodor von Łandesen, w swojej książce „Walka z pożarem" [1]) pisze, „że sikawka prawdopodobnie została wynaleziona w Norymberdze w XV w. a w 1686 r. bracia Van-der-Heize poraz pierwszy zastosowali węże ssawne, umożliwiające czerpanie wody wprost ze źródła z pominięciem kubełków". Na rys. 2 i 3 widzimy typy sikawek z XVII w.

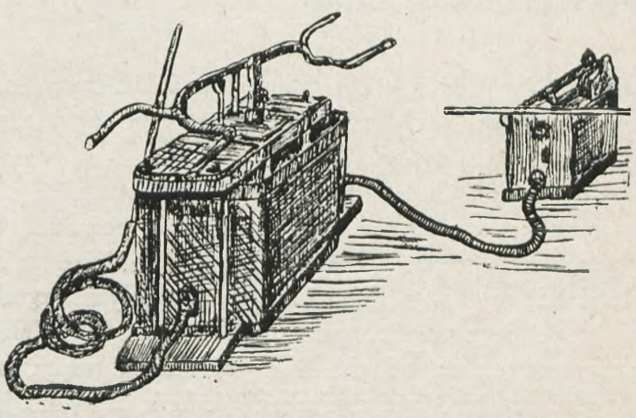
Zastępca Komendanta straży ogniowej zawodowej w Petersburgu, Trebezow, w swojej „Taktyce pożarnej" [2]) podaje dość szczegółową historję sikawki, w której jednak daty nie zgadzają się zupełnie, z poprzednio podanemi. Przytaczam poniżej wiadomości zaczerpnięte z wymienionego dzieła, bez komentarzy, pozostawiając innym, którzy mogą rozporządzać lepszemi źródłami, sprawdzenie i uzgodnienie, sprzecznych dat.

Trebezow pisze: „Choć twierdzą, że Grek Ktesibjusz w Aleksandrji w 250 roku przed Chr. wynalazł pompę ssąco-tłoczną i że on lub jego uczeń Heron, który daje szczegółowy opis „rurki wylotowej", posługiwał się podczas pożaru tą sikawką, niema wszakże żadnej pewności, że takie sikawki w starożytności używane były do gaszenia pożarów.

Wspomniane w sprawozdaniu Plinjusza, pisanem dla cezara Trajana, pompy, w których niektórzy chcą widzieć sikawki strażackie, były prawdopodobnie pompami typu używanego wyłącznie do celów gospodarczych, jako wodociągi. Z tego względu wątpliwem jest żeby strażacy rzymscy i wogóle w starożytności znali praktyczne zastosowanie pompy. W 1439 roku poraz pierwszy wspomniane zostają zwykłe ręczne pompki, które miały formę do dziś używanych polewaczek ręcznych. Składały się one z rury, zakończonej małą rurką wylotową, w której poruszał się wstawiony z tyłu, zamykający szczelnie otwór, tłok.

Niektóre źródła wynalazek sikawki przypisują złotnikowi Antoniemu Platnerowi w 1518 roku. Sikawka Platnera nie miała powietrznika. Wogóle pierwsze sikawki, chociaż w ciągu XVI wieku wiele mechaników, szczególnie w Norymberdze, pracowało wiele nad ulepszeniem takowych, nie odznaczały się poręcznością, były ciężkie, nie posiadały powietrznika i węża ssawnego, umieszczone były na płozach i miały rurę skrętną. Niedoskonałość sikawek, wpływała na to, że ten nowy wynalazek opornie bardzo przyjmował się w pożarnictwie.

W 1602 r. Aschgansen i Ska skonstruował nową sikawkę, którą zaproponował radzie miasta Norymbergi. Sikawka została nabytą i była demonstrowana jako nadzwyczajna osobliwość. Choć od tego czasu sikawka staje się głównem narzędziem gaśniczem, ze względu jednak na to, że pozostaje ona na tymże poziomie rozwojowym, jak w czasach Ktesybjusza i Herona, nie zwraca się na nią należytej uwagi. Szczególnie wyraźnie występuje to w przepisach przeciwpożarowych miasta



Ryc. 2. „Sikawki z końca XVII i początku XVIII wieku".

Dortmuda z roku 1667, w których znajduje się pouczenie: „Skonstruowane w warsztatach miejskich pompy pożarowe, powinne być używane też i podczas pożaru, mieszkańcy jednak nie powinni polegać na nich, a tembardziej oczekiwać ich dostarczenia, muszą więc uciekać się do wszystkich możliwych środków tłumienia pożaru itp."

Obecnie uchodzi za dowiedzione, że kowal Hans

[1]) Θ. Э. Фонъ-Ландэзенъ „Борьба съ огнемъ" С. Петербургъ 1912 г. — [2]) Н. Требезовъ „Пожарная тактика" С. Петербургъ 1913 г.

Ganscht, pierwszy połączył powietrznik z pompą. Pompa Ganschta, dawała nieprzerwalny strumień wody, co dowodzi obecności powierznika. Ilustrowane ogłoszenie Ganschta o pompie posiada datę 1655 r. W tymże mniej więcej czasie pompy zostają zaopatrzone w węże ssawne miedziane, a w 1742 r. w gnące się. Obsługiwać tę sikawkę musiało 28 osób, umieszczona ona była na



Rys. 3. „Sikawka z XVII i XVIII wieku A. — z rurą skrętną i skrzynią wodną, wypełnianą za pomocą kubełków. B. — z wężem tłoczonym i pierwotnym wężem ssawnym".

płozach i wieziona przez 3 koni, posiadała rurę skrętną i uruchamiana była za pomocą poziomo poruszanych dźwigni (patrz rys. 4).

Czynnikiem, który dał sikawce jej znaczenie i zrobił najważniejszem narzędziem do gaszenia pożarów, było wynalezienie węży przez braci Van-der-Heize w Amsterdamie w 1672 r. (data i dalsze szczegóły nie zgadzają się zupełnie z tem co pisze von Łandesen). Należało przypuszczać, że od chwili wynalezienia węży, rury skrętne powinne być zaniechane, jednak używano je do XIX wieku.

Pierwsze węże robione były z żaglowego płótna, później szyto je ze skóry, w początku XX w. ukazały się węże skórzane z mosiężnemi nitami, które wkrótce zastąpiły parciane.

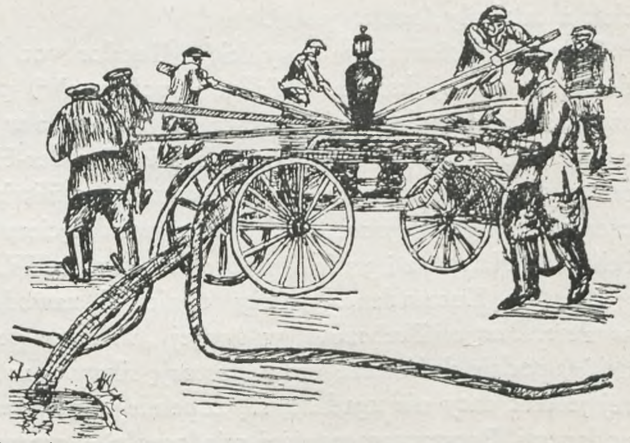
Wszystkie sikawki przystosowane były do ssania wody, (przytem cały mechanizm znajdował się wskrzyni), jednak z braku węży ssawnych, niemożna było brać wody w głębszem miejscu. Miasta wkrótce zaopatrzyły się w sikawki pożarowe, najwięcej ich było w Hamburgu. Sikawki te miały dwa cylindry z żółtej miedzi z dźwignią, drążki były zdejmowane, skrzynia była drewniana i od góry zaopatrzona w miedzianą siatkę, dla zapobieżenia zanieczyszczaniu w czasie nalewania wody. Sikawka mieściła się na kołach z żelaznemi osiami, powierznika nie było. Sikawki te później zastąpiono sikawkami nowoczesnego typu.

W XIX wieku zjawiają się sikawki parowe. Po długich doświadczeniach Britwhite i Erikson w Londynie zbudowali w 1829 roku pierwszą sikawkę parową. Naśladowali ich w 1855 r. Mason i Ska i w r. 1861 Meriwetter i Ska. W Ameryce Godge w Cincinnati w 1841 roku też skonstruował sikawkę parową. W drugiej połowie XIX wieku sikawka parowa przyjęła się powszechnie.

Sikawki parowe mają jedną wielką wadę, mianowicie muszą osiągnąć duże ciśnienie pary, żeby módz pracować, gdy tymczasem sikawki ręczne mogą być uruchomione niezwłocznie.

Nieco później zjawiają się sikawki gazowe. Pierwsi nad ich wynalezieniem pracowali Charlee i Vignon w Paryżu w 1864 r. którzy do wyrzucania wody używali dwutlenku węgla, powstającego od łączenia się dwuwęglanu sodu z kwasem. W 1872 r. Dick w Glasgow użył kwasu siarkowego przechowywanego w szklanem naczyniu. Dick konstruował całe wózki pożarnicze, zaopatrzone we wszelkie niezbędne dla gaszenia pożarów przyrządy. Wózki takie wmieszczały do 200 litrów wody.

W 1880 r. Raidt w Hannowerze skonstruował takie gaśnice, w których płynny dwutlenek węgla, wprowa-



Rys. 4. „Sikawka z dźwignią poruszaną w kierunku poziomym (typ spotykany w Rosji ieszcze na początku XX wieku)".

dzany był do kotła. Wynalazek ten zachęcił do doświadczeń na wiekszą skalę, najgorliwiej w tym kierunku pracował brand-dyrektor miasta Bremy G. Dittman.

Używane obecnie sikawki gazowe mogą być uruchomiane niezwłocznie, wadą ich jednak jest, konieczność przerwania pracy po zużyciu całej wody zawartej w kotle, dlatego zaopatrywanie w takowe straży ogniowych należy przeprowadzać z wielką ostrożnością, pamiętając że czas pracy sikawki gazowej o pojemności zbiornika

do 450 litr. przy średnim prądzie, nie przekracza 4—5 minut.

W ostatnich czasach znalazły zastosowanie w pożarnictwie pompy z silnikami spalinowymi i elektrycznymi.

Tyle Trebezow. Materjał niewątpliwie cenny i ciekawy, jednak niewystarczający.

Historyk pożarnictwa opracowywujący dzieje sikawki, musiałby poczynić szereg uzupełnień. Najpierw należałoby uzgodnić daty, dalej podać dalszy rozwój sikawek ręcznych układając w porządku chronologicznym powstanie sikawek o zaworach skórzanych, mosiężnych klapkowych, kulistych i w końcu stożkowych, sikawek dwucylindrowych czterokołowych i zdejmowanych z wozu, skrzyniowych i bez skrzyni, aż do nowoczesnej sikawki polskiej konstrukcji „Tryumf", następnie omówić należy dalszy rozwój sikawek parowych, motorowych (autopomp i na przyczepkach), a wreszcie poruszanych elektrycznością, które choć są znane już na początku XX wieku, dotąd szerszego zastosowania nieznalazły. W związku z sikawkami należy omówić szczegółowo rozwój węży i półłączników (od śrubowych do szczepianych najnowszego typu Polonja), a także gaśnic ręcznych zwykłych (hydropulty i hydronetki) i chemicznych, których też jest sporo rozmaitych typów (działające na skutek uderzenia, przewrócenia, eksplozji itp. wodne, pianowe, suche i inne).

Nielada pracę będzie miał druh Drzewiecki chcąc szczegółowo opracować historję pożarnictwa, życzę więc mu powodzenia, a wszystkich druhów po toporze wzywam by nadsyłali posiadane materjały na jego ręce.[3])

Na zakończenie niniejszego artykułu uważam za potrzebne poświęcić kilka słów taktyce Trebezowa, gdyż jest to wysoce wartościowe dzieło, a ponieważ dostanie go w Polsce jest niezmiernie trudne, jest ono prawie, że białym krukiem. Spolszczenie jak najrychlejsze książki Trebezowa jest przeto bardzo pożądane. Mamy wprawdzie doskonałą taktykę Inż. Tuliszkowskiego, która stoi wyżej od taktyki Trebezowa, pomimo to, ta ostatnia nie traci swojej wartości.

Niema tak doskonałego dzieła, które by nie miało choć jakichkolwiek wad, ma więc je i świetne dzieło Tuliszkowskiego. Ujemną stroną tej taktyki jest jej niedostępność dla szerokiego ogółu, na co z jednej strony wpływa wysoki koszt grubego, bogato ilustrowanego tomu, z drugiej zaś strony niedostatecznie popularny język, niezrozumiały nieraz dla mało inteligentnego oficera straży wiejskiej lub małomiasteczkowej, ponieważ autor sumiennie i dokładnie opracowując materjał, nieszczędzi nawet skomplikowanych obliczeń matematycznych. Taktyka Inż. Tuliszkowskiego, jest dziełem dla wybrańców. Tym zaś wszystkim, kogo niestać na to wspaniałe dzieło, oraz kto nie wstanie jest przyswoić go sobie, trzeba dać coś tańszego i popularniejszego. Do tego właśnie celu nada się doskonale praca Trebezowa. Wielką zaletą tej ostatniej książki jest to, że wszystkie wskazówki taktyczne oparte są na licznych przykładach, co z jednej strony czyni ją łatwo dostępną nawet mało inteligentnemu czytelnikowi, z drugiej zaś strony, jako zbiór licznych ciekawych przykładów, może ona służyć jako cenne uzupełnienie do podstawowego dzieła z zakresu taktyki, jakiem bezsprzecznie jst wspaniała taktyka Inż. Tuliszkowskiego.

W. Wiszniewski.

[3]) Związek Straży Pożarnych Województwa Kieleckiego, Sosnowiec, Kołłątaja 3. Insp. Józef Drzewiecki.

Sprostowanie.

Do artykułów moich „Pożary na wodzie" i „Historja broni nowoczesnej" „Walka z pożarem" Nr. 19—20) wkradły się następujące błędy drukarskie.

I. „Pożary na wodzie". str. 272 szp. II. (w. 6 od góry) napisano: „bale" należy czytać „bele", szp. I (w. 17 od góry niepotrzebnie przed słowem „kradzieży" wtawiono „od". Str. 273 szp. I. (w. 13 od góry) napisano „dziubie" należy czytać: „dziobie" (w. 10 od dołu) napisano „powojennej", należy czytać „przedwojennej". Str. 274 szp. I (w. 12 od góry) napisano: „najstarszymi", należy czytać „najstraszniejszymi". Szp. II (w. 12 od dołu) napisano; „brandwachą" należy czytać: „brand wachtą".

II. „Historja broni nowoczesnej". Str. 277 szp. II (w. 5 od dołu) napisano: „Siemiarowicź", należy czytać „Siemianowicz". Str. 278 szp. I (w. 9 od góry) między słowami „uwagę" — „do" opuszczono; „na wybor", szp. II (w. 11 od góry) napisano: „Bixschcote", należy czytać: „Bixschoote". (w. 1 od dołu) we wzorze chemicznem Iperytu „2" należy umieścić odrazu przy nawiasie w dole, a nie koło „S".

W n-rze 21 „Walka z pożarem". wkradły się następujące błędy drukarski: — **I. „Chemja w pożarnictwie".** — Str. 318 szp. I. (w. 20 od dołu) napisano „wodna", należy czytać: „woda", szp II. (w. 7 od góry) napisano: „egzoterniczna", należy czytać: „egzotermiczna". Str. 319 szp. I (w. 3 od góry) napisano: „acytelem", należy czytać: „acytelen„, (w. 18 od góry) napisano „piretów", należy czytać: „pirytów", szp. II (w. 16 od dołu) napisano: „wapniany", należy czytać: „wapnia". Str 320 szp. I (pod rysunkiem 3) napisano: „gasnic pionowych", należy czytać: „gaśnic pionowych". Str. 321. szp. I (w. 7 od dołu) napisano: „Dogea", należy czytać: „Dagea". **II „Pożary w szkołach" w stolicy.** Str. 322 szp. I (w. 1 od g.) po słowie „kwestja" opuszczono słowo: „walki", szp. II (w 4. od g.) napisano: „przeciwgazowej", należy czytać: „przeciwogniowej", szp. I. (w. 9 od g.) napisano: „odnośnych", należy czytać: „donośnych". szp. I (w. 7 od d.) napisano: „akuratnie", należy czytać: „akurat".

Ćwiczenia wolne i z toporkami.

Niejednokrotnie już strażactwo Małopolskie popisywało się pięknymi ćwiczeniami pokazowymi, które ułożył jeszcze w roku 1910 cichy lecz wybitny pracownik społeczny dh. BORKOWSKI Aleksander, a nie jak nas informowało sprawozdanie ze Zjazdu Okręgowego drukowane w Nrze 7 czasopisma „Walka z Pożarem" z roku ub., że ćwiczenia te ułożył dh Naczelnik Kaiser, który po dzień dzisiejszy pozostaje w pracy społecznej. Jestto jeden z gorliwych zwolenników idei strażackiej, który mimo podeszłego wieku pracę strażacką nadal kontunuuje. Jak już doniósł nam poprzedni miesięcznik czasopisma „Walka z pożarem", że dh. Borkowski (zwany w strażach „DZIADKIEM") obchodził 45-letni jubileusz swej pracy na niwie pożarnictwa, taki więc okres czasu przepracował dla dobra ogólnego i dziś jeszcze nie jeden z dhów naczelników ma sposobność widywać dha Borkowskiego na różnych uroczystościach i zjazdach strażackich, zaś co do zasług dha Borkowskiego nie będę mówił bo to dokładnie było podane w ostatnim Nrze „Walki z pożarem" w art. pt. „Z grona zasłużonych działaczy", w którym to umieszczono też podobiznę wspomnianego ideowca.

Ćwiczenia wolne z toporkami umieszczam dlatego, że jeden z dhów naczelników straży zwrócił się do mnie pisemnie prosząc o instrukcję — wzgl. opis tych ćwiczeń, które to ćwiczenia miałem sposobność przeprowadzać na powiatowym kursie pożarniczym w Zamarstynowie, a które poniżej podaję:

ĆWICZENIA WOLNE.

Obraz I-szy. (Ramiona skórcz).

Ramiona wprzód — lewa noga w tył — raz!
Ramiona w bok — lewa noga w przód — dwa!
Ramiona łukiem w dół w pion na zewnątrz, rozkrok lewa — trzy!
Ramiona skórcz — lewa noga do prawej — cztery!
Ramiona skórcz — prawa noga w tył — pięć!
Ramiona w bok — prawa noga w przód — sześć!
Ramiona łukiem w dół w pion na zewnątrz, rozkrok prawa — siedm!
Ramiona skórcz — prawa do lewej — ośm!
Powtórz od jeden do czterech! przy trąbce strażackiej marsza strażackiego do szesnastu!

Obraz II-gi.

Ramiona w pion ćwierć obrotu w prawo lewa noga w tył — raz!
Ramiona w bok pół obrotu w lewo — dwa!
Ramiona łukiem w dół — w pion do środka rozkrok w lewo — trzy!
Ramiona skórcz lewa do prawej — cztery!
To samo od jeden do szesnastu — jeszcze trzy razy! przy trąbce marsz strażacki takt do szesnastu — aż wróci do swego frontu!

ĆWICZENIA TOPORKAMI.

Obraz III-ci (topór w prawej dłoni — oprzej na lewej).
Wypad w prawo — zarzut w prawo — (lewa ręka na krzyże) — raz!
Zwrot do lewego topór przenieść dołem (łukiem w lewo — dwa!
Topór w obie dłonie unieść nad czołem — trzy!
Prawa noga do lewej — topór oprzyj na lewej ręce — cztery!
Wypad w lewo — zarzut w lewo — pięć!
Zwrot do prawego topór przenieść dołem (łukiem) w prawo — sześć!
Topór w obie dłonie unieść nad czołem — siedm!
Prawa noga do lewej — topór oprzyj na lewej ręce — ośm!
Takt trąbki do ośmiu.

Obraz IV.

Wypad w prawo — skos zarzut — w prawo wskos — raz!
Zakrok prawa — topór w obie dłonie — skłon wstecz — dwa!
W tył lewa — skłon w dół — trzy!
Ćwierć obrotu w lewo — oprzyj topór na lewej ręce — cztery!
To samo jeszcze raz od jeden do czterech — 3 razy, aż wróci do swego frontu, takt trąbki do szesnastu.

Podając druhom naczelnikom opis wzgl. instrukcję tych ułożonych przez Dha nacz. Borkowskiego ćwiczeń mam wrażenie, że druhowie wykorzystają je w swoich korpusach tak by podczas najbliższych zjazdów i uroczystości strażackich, stanąć mogły liczniejsze Oddziały do tych ćwiczeń.

W. Dobrzański.

Z życia strażackiego.

Dekoracja zasłużonych działaczy na niwie pożarnictwa we Lwowie.

Dnia 22 stycznia b. r. w lwowskim urzędzie wojewódzkim, udekorował Prezydent Małop. Związku Straży Pożarnych p. Wojciech Gołuchowski (wojewoda lwowski) w obecności Dyrektora M. Z. S. P. radcy B. Wójcikiewicza, oraz sekretarza p. Kirschnera, zasłużonych działaczy na niwie pożarnictwa medalami zasługi nadanemi Im przez Główny Związek Straży Pożarnych Rzplitej Polskiej.

Złotym medalem zasługi udekorowano Dha Walerego Włodzimirskiego, srebrnym, Dha Zygmunta Lisickiego i bronzowym Dha Władysława Dobrzańskiego.

Przed wręczeniem odznaczeń, przemówił do zebranych Prezydent M. Z. S. P. Wojciech Gołuchowski, poczem Dyrektor M. Z. S. P. B. Wójcikiewicz, złożył udekorowanym serdeczne życzenia wytrwania jeszcze jak najdłużej przy pracy około rozwoju Ochotniczych Straży Pożarnych, dziękując za dotychczasową Ich działalność.

Celem zaznajomienia szerszego ogółu strażactwa o działalności, wspomnianych już wyżej, a wyróżnionych przez Gł. Zw. Straży Pożarnych R. P. Druhów, podajemy krótki szkic ich dotychczasowej działalności na niwie pożarnictwa.

Druh Walery Włodzimirski, (odznaczony złotym medalem), chemik sądowy, em. starszy inspektor farmaceutyczny województwa lwowskiego, b. właść. apteki, b. długoletni delegat Rady miasta Lwowa, b. członek komisji Technicznej Krajowego Związku Straży Pożarnych, członek honorowy i członek Zarządu O. S. P. „Sokół" we Lwowie i wielu innych Towarzystw. Odznaczony Krzyżem Obrony Lwowa, „Orlęta", Krzyżem Legjonowym, honorową odznaką „Polskiego Czerwonego Krzyża", w pożarnictwie złotym medalem, srebrnym medalem, oraz znakiem za wysługę 50 lat, odznaką M. S. O. „Zasłużonemu" i t. p.

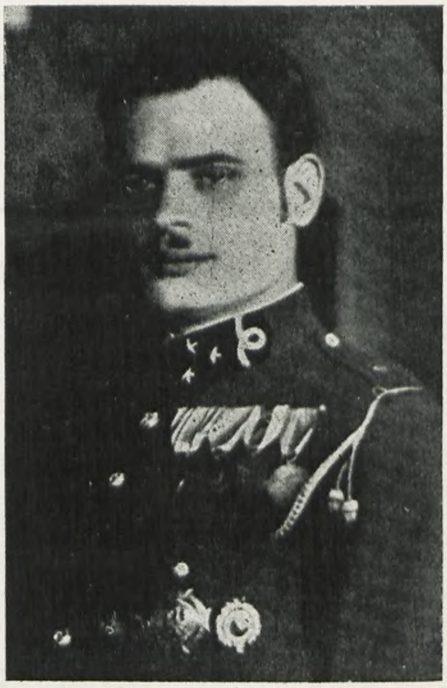
Jak z powyższego wynika Druh W. Włodzimirski, mimo podeszłego wieku, (gdyż już ponad 50 lat) pracuje niezmordowanie, nad rozwojem strażactwa ochotniczego, a ponadto zajmuje się gorliwie wszystkiemi instytucjami społecznemi we Lwowie, przysparzając Swą pracą „hartu i ducha" młodszemu pokoleniu, odrodzonej Polski.



Zygmunt Lisicki
długoletni czynny członek O. S. P. „Sokół" we Lwowie odznaczony srebrnym medalem.



Walery Kazimierz Józef Włodzimirski
członek honorowy O. S. P. „Sokół" we Lwowie odznaczony złotym medalem.



Władysław Dobrzański, sekr. I Okręgu i członek Zarządu O. S. P. „Sokół" we Lwowie, odznaczony bronzowym medalem.

My ze swej strony życzymy Mu jeszcze długich beztroskich lat życia i pełnego zdrowia.

* * *

Druh Zygmunt Lisicki (odznaczony srebrnym medalem) długoletni czynny członek O. S. P. „Sokół" we Lwowie, pełnił przez 25 lat funkcję Komendanta od-

działu wyróżniając się w tym czasie wielką sumiennością, odznaczony 3 razy srebrnym medalem za zasługi w pożarnictwie, posiada znak za wysługę 30 lat i szereg dyplomów i listów pochwalnych.

Wkońcu zaznaczyć należy, iż w roku ubiegłym obchodził Druh Lisicki 35-letni jubileusz swej owocnej pracy w O. S. P. „Sokół" we Lwowie, w tym też czasie przeniesiono Go do rezerwy, lecz mimo tego kochając całem sercem i duszą ochotnicze strażactwo, Druh Lisicki zgłasza się bardzo często mimo podeszłego wieku, na ochotnika do pełnienia służby w Teatrze miejskim (pogotowie), oraz bierze czynny udział we wszystkich występach i uroczystościach strażackich.

* * *

Druh Władysław Dobrzański (odznaczony bronzowym medalem), sekretarz I. Okręgowego Związku Straży Pożarnych we Lwowie, naczelnik rejonowy, prezes O. S. P. w Zubrzy k. Lwowa, członek Zarządu O. S. P. „Sokół" we Lwowie i O. S. P. w Lewandówce, Druh W. Dobrzański brał czynny udział w obronie Lwowa i kresów wcshodnich, odznaczony prócz medala bronzowego, znakiem za wysługę 10 lat jak niemniej szeregiem dyplomów i listów pochwalnych, z ramienia Władz Strażactwa polskiego, za owocną pracę i niezmierne poświęcenie się dla idei ochotniczego strażactwa.

Druh Władysław Dobrzański udziela się również pracy, w szeregu innych instytucyj społecznych, jednakowoż ideą Strażaka Ochotnika przejęty jest do głębi Swej duszy, a częstokroć pozostawia nawet na uboczu sprawy dotyczące Jego osobistej egzystencji, oddając się w zupełności bezinteresownie i bez ograniczenia czasu, sprawom organizacyjnym strażactwa ochotniczego, kierując się hasłem, **„jeden za wszystkich wszyscy za jednego".**

J-o-t-e-l.

Tradycyjny Opłatek Och. Str. poż. „Sokół" we Lwowie.

Jak zwyczajnie tak i w tym roku odbył się wspólny tradycyjny opłatek w Ochotniczej Straży pożarnej „Sokół" we Lwowie. Piękną tą uroczystość połączono z wręczeniem portretu z powodu równocześnie przypadających imienin wielce Szan. i zasłużonego Prezesa straży pułk. Karola Baczyńskiego.

Po złożeniu życzeń naprawdę ze serca płynących przez p. Józefa Hanaka, który przedstawił zebranym delegatom i Korpusowi, działalność solenizanta dla straży, przemówił następnie Przewielebny ks. O. Bronisław z Konwentu OO. Bernardynów.

W słowach pięknych i podniosłych przenosząc zwyczaje wigilijne praktykowane li tylko w kołach familijnych, na ogólne przyjęcia, na ogólne święto całego Narodu jako, że w dniu tym należy przedewszystkiem życzyć sobie żeśmy nareszcie stali się wolnymi obywatelami silnej a Mocarstwowej Polski i w zgodzie ogólnej dla Jej dobra pracowali.

Po przełamaniu opłatka rozległa się nasza piękna polska kolęda.

Piękną tą uroczystość zaszczycili swoją obecnością reprezentanci naszego grodu i delegacje wszystkich pokrewnych Zrzeszeń a to: WPan Prof. Rektor Nadolski Komisarz Rządu, p. Naczelnik Straży pożarnej zawodowej Kazimierz Ciećkiewicz, delegaci Związku Obrońców Lwowa, Tow. T. Kościuszki, Tow. miejskiego Strzelnicy p. Wicki, p. Kaizer Kazimierz delegat i Naczelnik I. Okręgu Związku Straży poż., Prezes wysłużonych wojskowych, Tow. Skała, Małop. Związku Straży pożarnych inst. Gustaw Niemiec, Dr. Kosacz, Redaktor Józef Lachowski i delegaci Och. Straży poż. z okolicy.

Po przemówieniu Prezesa pułk. K. Baczyńskiego, który dziękował za miłą niespodziankę w postaci portretu, dziękując wszystkim przybyłym delegatom za udział w tej uroczystości, przemówił Prof. Dr. Nadolski. Ujmującymi słowy dał wyraz swojemu zadowoleniu, że mógł się zetknąć z tą strażą, która tak piękną się cieszy tradycją i taki zasługi na niwie społecznej położyła, i która potrafiła każdej chwili na zew swej ukochanej Ojczyzny stanąć w zwarte szeregi zasilając kadry Legjonowe i zdać egzamin pełnej dojrzałości i uświadomienia narodowego.

Następnie przemówił Prezes Związku Legjonistów p. Schmal podkreślając silnie naszą wspólność w dążeniach dla dobra Ojczyzny przypominając moment wymarszu Legjonistów kiedy to wspólnie z pułk. K. Baczyńskim i szarą bracią Strzelecką składającą się właśnie z tych ludzi wychowanych na podobnych placówkach w przeogromnej miłości dla sprawy, poszli w bój o wolną i niepodległą Polskę.

Również piękne wrażenie na obecnych uczyniła mowa p. Radcy Michała Baczyńskiego Komisarza Rządu Domu Narodnego, który zaznaczył dobrą wolę i chęć Rusinów do zgody i wspólnej pracy braterskiej nad podniesieniem świetności dobrobytu Państwa Polskiego.

Imieniem Tow. młodzieży im. T. Kościuszki przemówił p. Radca Zawadzki. Pięknemi słowy dał wyraz uczucia serdeczności, która łączy obydwa te Towarzystwa. Następnie przemówił imieniem Strzelnicy miej-

skiej p. Radca Wicki, W zwięzłych i logicznych słowach, ujął znaczenie Strażactwa a specjalnie placówki tak długoletniej jak Straż Ochotnicza „Sokół" we Lwowie. Zdumiony tem, że lokal w którym się powyżej wymieniona Straż znajduje miałby być jej odebrany a tem samem skazać Tow. na utratę możności rozwoju jednym słowem na zatratę swego istnienia. Hasłem mówcy jest „nie tracić nadziejі" przyrzekł w imieniu wszystkich tych, którzy rozumieją znaczenie takiej placówki jak Ochotnicza Straż poż. „Sokół" we Lwowie, pomoc jak zajdzie tego potrzeba nietylko radą ale i czynem.

Druhini Róża Brzezowska Komendantka żeńskiego oddziału Samarytańskiego Och. Str. „Sokół" we Lwowie po złożeniu życzeń by straż długie lata trwała w jak najlepszym rozwoju, ubolewa że placówka, która ma tak piękną przeszłość za sobą jest lekceważoną przez niektóre czynniki i nawołuje do pracy i całego wysiłku woli, aby nie dać sobie wydrzeć to, co stworzone było dorobkiem ich własnej i żmudnej pracy. Aby wytrwać trzeba być silnym, aby być silnym mało jest żyć tradycją, trzeba żyć teraźniejszością i znowu wskupieniu i zaparciu siebie samego pracować. Nie mając innych środków do stworzenia sobie własnego domu musimy pokazać społeczeństwu konieczność i celowość takiej placówki.

Nawiązując swoją mowę do wywodów przedmówczyni delegat Małopolskiego Związku Straży pożarnych p. instruktor Niemiec wskazuje na memento, które powinno być dla wszystkich ostrzeżeniem, że pewnego razu możemy jednak zostać bez dachu nad głową i w konsekwencji tego powinniśmy się przyczynić do budowy trójwojewódzkiego domu strażackiego we Lwowie.

Delegat Obrońców Lwowa p. Kap. Świerzawski składa życzenia Straży i wznosi toast na cześć Pań obecnych.

Druh weteran straży p. Borkowski dziękuje WPaniom Gospodyniom a to Benknerowej, Dobrzańskiej i Borysławskiej za pomoc Druhom Przew. Kom. Gospodarczej Dobrzańskiemu i Zast. Naczelnika Brzezowskiemu za tak piękne przyjęcie drh. Zast. I Naczel. Leonowi Łozińskiemu, Jakóbowi Rapowi, Cenknerowi i wielu innym za współudział.

Wreszcie Naczelnik Maciszewski odczytuje życzenia przesłane przez nieobecnych i piękną kolendą kończy się kolacja a ochocza zabawa taneczna trwała aż do białego rana.



W numerze 21 „Walki z pożarem" umieszczono mylnie podpis pod kliszą korpusu strażackiego O. S. P. w Sokolnikach, który to podpis miał być umieszczony pod powyższą ryciną w brzmieniu jak następuje;Uczestnicy jubileuszu 25-letniego istnienia Ochotniczej Straży pożarnej w Sokolnikach koło Lwowa. Od lewej do prawej siedzą 2. naczelnik O. S. P. Maliczkowic Czorny, 3. zastępca nacz. O. S. P. Zamarstynowa Czerwiński, 4. radca L. Kubisz, 5. delegaci Zw. Okr. Słabicki, 6. sekr. Zw. Okr. Dobrzański, 7. prezes O. S. P. Sokolniki Czarnecki, 8. kom. oddz. O. S. P. „Sokół" Brzezowska, 9. nacz. O. S. P. „Sokół" Maciszewski, 10. instr. Zawod. straży Kociumbas, 11. drużynowa Dobrzańska, 12. zast. nacz. O. S. P. „Sokół" Brzeżowski, u góry nad dh. Dobrzańskim i prezesem Czarneckim stoją nacz. O. S. P. Kozielniki Biernacik z zastępcą Jaworskim, czł. Zarządu Marcin Dudek i nacz. gminy Styś.

Z Walnego Zgromadzenia Ochotniczej Straży Pożarnej w Zubrzy.

Dnia 16 lutego br. odbyło się doroczne Walne zebranie Ochotniczej Straży pożarnej w Zubrzy ze statutowem porządkiem dziennym, przy udziale 40 członków straży. Początek zebrania godz. 14.

Zebraniu przewodniczył Prezes Straży dh. Władysław Dobrzański, który po zagajeniu gorąco powitał zebranych członków poczem przystąpiono do odczytania protokołu z ostatniego zebrania, który przyjęto bez poprawek.

Sprawozdanie z czynności Prezydjum złożył dh. Wł. Dobrański poczem udzielił głosu Naczelnikowi Sempowi, który zdał sprawozdanie z działalności Korpusu, z którego wynikało, że Korpus brał udział w częstych ćwiczeniach pożarnych, w zjazdach i innych uroczystościach Państwowych i kościelnych, jak również przy różnych pożarach miejscowych i zamiejscowych, co świadczy że Korpus straży w tym kierunku stoi na wysokości swego zadania.

Okazuje się natomiast brak odpowiedniej ilości mundurów i uzbrojenia.

Po sprawozdaniach złożonych przez Prezesa i Naczelnika złożył skarbnik dh. Bucichowski sprawozdanie kasowe poczem przeprowadzono dyskusję nad tymi sprawozdaniami.

Po dyskusji nad wszystkiemi sprawozdaniami, przyjęto je do wiadomości i udzielono na wniosek przewodniczącego Komisji rewizyjnej dh. Łężnego ustępującemu Zarządowi absolutorjum.

Z koleji przystąpiono do wyborów na trzy lata:

a) prezesa i tegoż zastępcy, b) Naczelnika i dwu zastępców, c) trzech członków Wydziału, dwóch zastępców, 3 członków komisji rewizyjnej i 5 sędziów polubownych.

Przed wyborami zabrał głos prezes dh. Dobrzański apelując do obecnych by się zastanowili dokładnie nad wyborami, wybierając odpowiedni Zarząd, poczem udzielił głosu przewodniczącemu Komisji Matki dh Łężnemu Stanisławowi, który odczytał listę kandydatów wyznaczonych przez tę komisję, którą to przyjęto z pewnymi zmianami i tak: Prezesem wybrano dh Władysława Dobrzańskiego, Wiceprezesem kierownika szkoły miejscowej p. Jana Mościckiego, naczelnikiem Jana Sempa, I. Zast. Naczel. Jana Biernacika, II Zast. St. Łężnego, Sekretarzem Stanisława Budzichowskiego, Do Wydziału wybrano: Jana Tarnawskiego i Józefa Budzichowskiego, zaś jako członków Zast. Wydziału wybrani Jan Spędowski i Jan Konopczak.

Do Komisji rewizyjnej weszli: Naczelnik gminy Marcin Semp, Jan Głowacki i Jan Choroba, zaś do sądu polubownego wybrano: miejscowego ks. Proboszcza M. Bryczkowskiego, Sekretarza gminy Antoniego Konieczmego, Jana Sempa, W. Kormana i J. Spędowskiego.

Między innemi ważniejszemi uchwałami uchwalono:

1) Urządzić w dniu 1 czerwca br. uroczystość 25-letniego Jubileuszu przy równoczesnym poświęceniu sztandaru.

2) Podać do odznaczenia zasłużonych członków straży.

3) Uchwalono wprowadzić z dniem 1 marca b. r. nocne pogotowie strażackie, jak również wnieść podanie do P. Z. U. W. z prośbą o przyznanie subwencji na zapotrzebowanie straży.

Po wyczerpaniu porządku dziennego Prezes Straży dh. Dobrzański udzielił głosu założycielowi straży dh. Janowi Spędowskiemu, który w przemówieniu swem apelował do członków by starali się być naśladowcami członków dawniejszej straży a wszczególności I Naczelnika straży ś. p. Franciszka Kowalskiego, który za czasów zaborczych potrafił w tak ciężkich warunkach podtrzymać straż pożarną nie mając odpowiednich przyrządów pożarnych, gdyż posiadano wówczas małą sikaweczkę przenośną, zwyczajną chłopską drabinę przystawną i to był tabor straży. Powołując się również na obecnego Prezesa dh. Dobrzańskiego, który mieszka we Lwowie a jednak interesuje się bardzo tutejszą strażą, kończąc swe przemówienie dh. Spendowski składa na ręce Prezesa, Zarządowi życzenia jak najowocniejszej pracy około rozwoju Straży Zubrzyckiej.

Wkońcu dh. Prezes Dobrzański dziękując obecnym za zaufanie jak i za udział w Zebraniu wzywa wszystkich członków Straży do współpracy, o godzinie 16'30 zamknął zebranie.

Uczestnik.

Kurs obrony przeciwgazowo-lotniczej.

Żeńskiego Samarytańskiego Oddziału Ochotniczej Straży Pożarnej „Sokół" we Lwowie.

Dnia 15 października ub. r. rozpoczął się w Ochotniczej Straży Pożarnej „Sokół" we Lwowie, dla oddziału żeńskiego kurs obrony przeciwgazowo-lotniczej na który stale uczęszczało około 30 druhiń zainteresowanych obroną przeciw-gazową. Ponadto uczęszczała pewna ilość czynnych członków Straży, którzy zrozumieli konieczność zaznajomienia się z tak potrzebną i pożyteczną dziedziną pracy społecznej, by móc na wypadek wojny stanąć z pomocą naszej kochanej Ojczyźnie.

Kurs ten przeprowadzał z ramienia Komitetu L. O. P. p. Major Tieger przy pomocy prelegentów pp. Myniewski, prelegenci pp. Myranowicz i Sędzik zaś z ramienia Straży przybyli, Prezes druh ppułk. Baczyński Karol, Sekr. I. Okr. Zw. S. P. druh Dobrzański Władysław czł. Zarządu O. S. P. „Sokół" I. zast. Naczelnika druh Łoziński Leon, II. zast. Naczelnika druh Brzezowski Władysław.

Po ukończonym egzaminie przemówił gorącemi słowami p. Major Tieger podkreślając doniosłość tego kursu zaznaczając przytem, że jest to wogóle pierwszy kobiecy kurs obrony przeciwgazowej we Lwowie. Następnie imieniem tegoż oddziału przemówiła komen-



Grupa uczestniczek i uczestników kursu przeciwgazowego żeńskiego oddziału samarytańskiego O. S. P. „Sokół" we Lwowie z komisją egzaminacyjną i prelegantami na czele: od lewej do prawej siedzą 1. sekr. Oddz. D-hna Stefanowa, 2. preleg. p. Myranowicz, 3. zast. komendantki oddz. D-hna S. Maciszewska, 4. przew. komisji egz. p. Major Tieger, 5. prezes Straży Druh ppułk. Baczyński Karol, 6. Komendant Oddz. D hna Brzezowska Róża, 7. Insp. Jeleniewski, 8. zast. sekret. odz. D-hna H, Dobrzańska, u góry stoją: czł. Zarząd. Dobrzański i preleg. P. Sędzik.

ranowicza Marjana i Sędzika Stanisława słuch. Politechniki lwowskiej. Kurs ten trwał przez dwa miesiące, zaś prelegenci wykładali 2 razy w tygodniu po 2 godziny. Dnia 16 grudnia ub. r. odbył się końcowy egzamin kwalifikacyjny, który wykazał, iż tak Panie jak i Panowie zdobyli bardzo dużo cennych wiadomości.

Na zakończenie kursu wzgl. egzaminu przybyli z ramienia Komitetu L. O. P. p. Major Tieger, Insp. Jeleniewski, prelegenci pp. Myranowicz i Sędzik zaś z ramienia Straży przybyli, Prezes druh ppułk. Baczyński Karol, Sekr. I. Okr. Zw. S. P. druh Dobrzański Władysław czł. Zarządu O. S. P. „Sokół" I. zast. Naczelnika druh Łoziński Leon, II. zast. Naczelnika druh Brzezowski Władysław.

dantka dhna Brzezowska Róża dziękując tak licznie przybyłym na zakończenie kursu gościom jak i prelegentom za chętne przeprowadzenie wykładów, poczem odbyła się wspólna fotografja, w której wzięli udział wszyscy wyżej wymienieni goście. Następnie Zarząd Straży pożarnej przyjmował gości skromnym podwieczorkiem.

Wude.

Organizacja Żeńskiego Oddziału Samarytańsko-Ratowniczego Ochotniczej Straży Pożarnej w Lewandówce.

W ślad za starą placówką strażacką jaką jest Ochotnicza Straż Pożarna „Sokół" we Lwowie, podążyła Ochotnicza Straż w Lewandówce, organizując drugi żeński oddział samarytańsko-ratowniczy.

Dnia 4 lutego b. r. w urzędzie gminnym w Lewandówce, pojawiło się liczne grono pań, które przybyły na obywatelskie zebranie celem zawiązania wyżej wspomnianego oddziału.

Na zebraniu z ramienia Wydziału przybyli Prezes Kulaś, sekretarz Zw. Okr. i czł. Zarz. Straży Dobrzański, naczelnik Chrzysztyszyński, zast. tegoż Świstak, skarbnik Piecuch i około 30 pań.

Zebranie zapoczątkowało wstępne przemówienie prezesa Straży Dha Kulasia, który zachęcającemi słowy przedstawił konieczność organizacji wyżej wspomnianego oddziału, poczem oddał głos referentce organizacji tego oddziału p. H. Dobrzańskiej, która serdecznemi słowy powitała obecne panie jak również przedstawiła zebranym znaczenie tego oddziału apelując do pań, by chętnie przystąpiły do tego oddziału służąc pięknej idei dla dobra bliźnich. — Następnie sekr. Zw. Okr. I-go Druh Dobrzański, zachęcał obecne na zebraniu panie do pracy społecznej powołując się na starą placówkę jaką jest O. S. P. „Sokół" we Lwowie, która nietylko, że w gronie swoim wychowała wybitnych pracowników społecznych, ale w roku 1914 na zew Ojczyzny, wysłała przeszło 200 ludzi pod komendą ówczesnego naczelnika, a obecnego prezesa płk. K. Baczyńskiego w szeregi armji Legjonowej, która była podwaliną pod budowę Państwa Polskiego.

Po przemówieniu dha Dobrzańskiego, uchwalono jednogłośnie wstąpić do Twa Ochotniczej Straży Pożarnej w Lewandówce, wobec czego przystąpiono do zapisywania na listę członkowską.

Do oddziału sanitarno-ratowniczego wpisały się następujące Panie: H. Dobrzańska, W. Piecuchówna, A. Piecuchowa, St. Gruntowska, H. Bargielówna, O. Buraczyńska, E. Sajewiczówna, P. Zającówna, U. Tychanowiczówna, J. Ottówna, K. Hawrylewiczówna, J. Kiernicka, St. Maluchówna, St. Zwierzchowska, M. Wiśniewska, St. Koleszkówna, St. Wasylewiczówna, A. Ottówna, S. Oszczepówna, J. Kopcówna.

Z koleji przystąpiono do wyboru Komendy oddziału, która przedstawia się następująco: Komendantką mianowano Dhnę H. Dobrzańską, (zast. sekr. oddziału samarytańskiego straży „Sokół" we Lwowie), zast. kom. Dny E. Sajewiczówną i K. Hawrylewiczównę, zaś sekretarką W. Piecuchównę, zast. sekr. St. Maluchówną, skarbniczką St. Gruntowską.

W końcu uchwalono wpłacić jednorazowe wpisowe w kwocie 1 zł. i 1 zł. 20 gr. rocznie tytułem wkładki do kasy towarzystwa, a wreszcie uchwalono uczęszczać na kurs przeciw-gazowy, który rozpocznie się w dniach najbliższych.

Zgodność wyboru, jakoteż wielki zapał wśród członkiń pozwala wnioskować, że ta nowo zorganizowana placówka, nietylko, że się wkrótkim czasie rozwinie, lecz wróci też straży dawną żywotność.

Wude.

Redakcja nasza otrzymała pismo z prośbą o zamieszczenie, które to poniżej na łamach naszego pisma podajemy.

Szanowny Panie Redaktorze!

W czasopiśmie „Walka z pożarem" Nr. 19 i 20 ukazał się artykuł P. Wiktora Wiszniewskiego p. t. „Plagjat", w którym P. Wiszniewski minął się całkowicie z prawdą.

Wobec powyższego, chcąc wyprowadzić z błędu szerokie rzesze czytelników tak poczytnego pisma, uprzejmie proszę na zasadzie art. 32 Dekretu Prasowego (Dz. Ust. Nr. 45 1927, poz. 398) o łaskawe zamieszczenie w najbliższym numerze czasopisma niniejszego sprostowania.

Żadnej broszury p. t. „Pożary w szkołach" nie wydawałem, tylko na skutek okólnika Pana Komendanta Straży Ogniowej m. st. Warszawy, z dnia 24 maja 1927 roku za Nr. 3198 o zbadanie pomieszczeń szkolnych pod względem bezpieczeństwa przewpożarowego w d. 24 października 1928 r. za Nr. 1624 przesłałem swoją opinję wraz z zaprojektowaną instrukcją, którą Pan Komendant przesłał do Wydziału Szkolnego w dniu 4 stycznia 1929 r. za Nr. 158/XII.

Na skutek korespondencji Inspektora Szkolnego m. st. Warszawy z dnia 10 kwietnia 1929 r. za Nr. 2521/29 w sprawie tej instrukcji z Wydziałem Oświaty i Kultury Magistratu m. st. Warszawy Nr. 6995/IX, Komendanta Straży Ogniowej potwierdziła opracowaną przezemnie instrukcję przeciwpożarową i takową przesłała do Wydziału Oświaty i Kultury w odpisie przy liście w dniu 15 czerwca 1929 r. za Nr. 3192/XII.

Z powyższego wynika, że instrukcja opracowana przezemnie była już w dniu 24 października 1928 r. przesłana do Komendy Straży, a artykuł pierwszy Pana Wiktora Wiszniewskiego p. t. „Pożary w szkołach" był zamieszczony w Nr. 13 czasopisma „Walka z pożarem" dopiero w maju 1929 r.

Z przykrością przychodzi mi powtórzyć słowa Pana Wiktora Wiszniewskiego, „Porównanie mówi samo za siebie".

Przytem zaznaczam, że służę w Straży Ogniowej m. st. Warszawy na stanowisku kapitana oddziału od lipca 1915 roku.

Polemiki co do mojej fachowości z Panem Wiktorem Wiszniewskim prowadzić nie mam zamiaru, tylko sprawę o oszczerstwo w druku zmuszony będę skierować na drogę sądową.

W przekonaniu, że w imię słuszności Szanowny Pan Redaktor przychyli się do mej prośby i umieści powyższe sprostowanie jak również prześle mi bezzwłocznie Nr. czasopisma, w którym sprostowanie umieszczonem zostanie, pozostaję pełen szacunku i poważania

J. Janowski
Kapitan Oddziału IV Straży Ogniowej.

Warszawa, dnia 20 stycznia 1930 r.
Oddział IV. Straży ogniowej, ul. Chłodna Nr. 3.

Lwów, Luty-Marzec 1930. Rok XLVIII.

PRZEWODNIK POŻARNICZY „ZWIĄZEK"

Adres Związku: Lwów, Piekarska 26.

Tel. 60.59. P. K. O. Nr. 408.362.

Organ Małopolskiego Związku Straży pożarnych we Lwowie.

Zjazd przedstawicieli Samorządów Województwa Stanisławowskiego.

W dniach 3 i 4 lutego 1930 r. odbył się Zjazd przedstawicieli samorządów, na którym widzieliśmy wszystkich Panów Starostów, liczne grono Sekretarzy Rad Powiatowych i Burmistrzów większych miast. Zebraniu przewodniczył Wojewoda Stanisławowski p. Dr. Bronisław Nakoniecznikow-Kluczkowski, na którem w dniu pierwszym wygłoszono zasadnicze referaty samorządowe, drogowe, rolnicze, uzdrowiskowe i turystyczne. Po obiedzie pracowały sekcje; najliczniej obesłaną była sekcja samorządowa, której przewodniczył naczelnik Wydziału p. dr. Koppens, a na której to Komisji wygłosił bardzo piękny referat o samorządach miast burmistrz miasta Stanisławowa p. Wacław Chowaniec, zaś w sprawach pożarniczych przemawiali: Dyrektor P. Z. U. W. Pruszkowski, Dyrektor Wójcikiewicz i Inspektor Rusiecki, który przedstawił projekt prac na rok przyszły, oraz starostowie pp. Sokół, Pajączkowski i Dr. Nowak.

W dniu następnym w obecności Delegata Ministerstwa Spraw Wewnętrznych ogłosił przewodniczący Dr. Koppens wyniki uchwały sekcji samorządowej, które przedstawiają się następująco:

A) Wszystkie samorządy powiatowe i miejskie wyraziły swą zgodę na poparcie akcji tworzenia **„Muzeum Pokuckiego"**, zainicjonowanej przez miasto Stanisławów, a to w drodze spowodowania uchwał reprezentacji samorządowych.

W szczególności poparcie to ma się odbyć przez:

a) zdobywanie dla **„Muzeum Pokuckiego"**, okazów w zakresie wytkniętym w odezwie Komisji Muzealnej Komitetu Regjonalnego Województwa Stanisławowskiego z października 1928 roku.

b) przez propagandę dla zbiorów i popularyzowania ich idei,

c) przez składanie na własność lub w depozyt własnych pamiątek, zabytków, archiwaljów, ksiąg, druków itp.,

d) przez udzielanie opieki korespondentom, Muzeum Pokuckiego,

e) przez materjalne subwencjonowanie.

B) Jako **tezy gospodarki komunalnej gmin miejskich** ustalono:

1) Konieczność spełnienia wszystkich ustawowych obowiązków;

2) Konieczność spełniania gospodarczych zadań samorządu, gdyż ich zaniechanie byłoby zaprzeczeniem zadań samorządu i racji bytowania w nim czynnika obywatelskiego.

3) Administrowanie gmin możliwe, jest tylko na podstawie zrównoważonego budżetu.

Wyrównanie dysproporcji między faktycznym stanem finansów i możliwości budżetowych miast, a wymienionymi dogmatami gospodarki komunalnej stanowi najaktualniejszy problem miejskiej polityki samorządowej.

Na razie niema jeszcze mowy o radykalnej sanacji, a tylko o powstrzymaniu dalszej deruty, a nawet o pewnej statecznej poprawie.

4) Środki:

Zwrócenie się z prośbą do Rządu o zaniechanie nakładania nowych obowiązków na miasta bez ekwiwalentu finansowego.

a) oszczędności w administracji przez jej uproszczenie, ustalenie i i ograniczenie kompetencji władz na terenie miast w związku z tem, uproszczenie i zekonomizowanie wzajemnego urzędowego ich stosunku przez odpowiednią zmianę ustawodawstwa. Ponieważ dyskusja nad usprawnieniem administracji samorządów miej-

skich, wykazała, że samorządy te w praktyce wielokrotnie muszą spełniać zadania poruczane im faktycznie przez władze państwowe, pomimo, że ustawowo do tego nie są obowiązane, przeto postanowiono, zgodnie z wnioskiem obecnego na posiedzeniu Sekcji Pana Delegata Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, prosić Pana Wojewodę, aby zwrócił się do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, z wnioskiem na opracowanie i wydanie norm, regulujących zakres kompetencji władz państwowych wobec samorządu, oraz szczegółowe rozgraniczenie czynności urzędowych.

b) intensyfikacja dochodów z majątku miejskiego.

c) zwiększenie dochodów miejskich przez skrupulatniejszy wymiar i ściąganie (danin) pod. od nieruchomości, (lokatorski).

d) kalkulacja opłat za korzystanie z urządzeń komunalnych na zasadzie samowystarczalności.

e) komercjalizacja przedsiębiorstw miejskich.

f) wykorzystanie wszystkich rentujących się źródeł dochodowych, przewidzianych ustawą o finansach komunalnych w szczególności dodatku do państw. podatku od nieruchomości.

g) zmiana ustawy o podatku od lokali w tym kierunku, by podstawą wymiaru nie był czynsz przedwojenny, ale czynsz faktycznie płacony, oraz by lokale w budynkach nowo wybudowanych nie były zwolnione od podatków.

h) przywrócenie pełnego udziału miast w podatku dochodowym.

i) przywrócenie opłatom sam. od spirytusu pełnej stawki oraz zwiększenie ingerencji samorządów na rozdział tych opłat.

j) przy wydatkowaniu sum w budżecie przewidzianych, ustawowe i gospodarcze zobowiązania miast winne mieć pierwszeństwo przed innymi wydatkami (n. p. subwencje, powinne być wypłacane dopiero z końcem roku w miarę pełnej realizacji dochodów).

5) Jako tezę polityki inwestycyjnej miast uchwalono, że:

1)Błędem była zbytnia pochopność inwestycyjna nie mniej błędnem byłoby zupełne zaniechanie inwestycji.

2) Przy doborze planu inwestycyjnego nie mogą decydować momenty popularności burmistrza.

Natomiast powinno się dążyć do wykonywania:

a) inwestycyj rentowych,

b) inwestycji koniecznych, a przynajmniej samowystarczalnych.

3) Pokrycie:

a) nie liczyć na pożyczkę,

b) realizować nierentujący się majątek miejski,

c) korzystać z dopłat na założenie urządzeń komunalnych (n. p. dopłaty na budowę kanałów).

C) Ponieważ program pracy i akcji przeciwpożarowej na terenie Województwa Stanisławowskiego wysunięty wczoraj przez Wojewódzkiego Inspektora Pożarniczego p. Rusieckiego, wywołał żywą dyskusję, przeto dla uzgodnienia rozbieżnych zdań wyłoniono osobną komisję w składzie PP. Starostów Nowaka i Sokoła, w którego miejsce wstąpił P. Starosta Pajączkowski, dalej P. Sekretarza Ryglewicza, P. Inspektora P. Z. U. W. Pruszkowskiego, P. Inspektora Rusieckiego, oraz referującego.

Komisja ta ustaliła jako wytyczne dla akcji przeciwpożarowej prowadzonej przez Małopolski Związek Straży Pożarnych:

1) praca pożarnicza w każdem powiecie musi stać pod kontrolą i pod kierownictwem Małop. Związku Straży Pożarnych na podstawie wspólnie z powiatem ułożonych planów.

2) powiaty wstawiają do swoich budżetów pewne sumy na akcję przeciwpożarową, a mianowicie na rekwizyty i na subwencje dla Małop. Związku Straży Pożarnych i według tej subwencji Małop. Związek Straży Pożarnych utrzymuje odpowiednią ilość instruktorów.

Wkońcu Pan Wojewoda dziękuje wszystkim zebranym za współpracę, natomiast p. Wacław Chowaniec podziękował Panu Wojewodzie za zwołanie tak pożytecznego Zjazdu, zaś pp. Drowi Koppensowi, delegatowi Ministerstwa i innym Panom za przygotowanie materjału i referatów, poczem Pan Wojewoda zamknął zebranie.

bewói.

Z działalności Związku Okręgowego we Lwowie.

Zawody ćwiczebne drużyn O. S. P. I Okręgu o proporzec przechodni.

Dnia 4 maja br. odbędą się staraniem Zarządu Okręgu I-go Ochotniczych Straży Pożarnych we Lwowie, zawody ćwiczebne dla drużyn miejskich i wiejskich I-go Okręgu o proporzec przechodni na przeciąg jednego roku dla najsprawniej ćwiczącej drużyny. Do zawodów stają drużyny w dwu grupach, w miejskiej i wiejskiej, w sile po 12 ochotników z komendantem. Opłata za uczestnictwo w zawodach wynosi dla Straży miejskich 15 zł. dla wiejskich 5 zł., którą wraz z zgłoszeniem należy złożyć do dnia 1 kwietnia 1930 na ręce Zarządu Okręgu I-go warsztaty kolejowe Lwów, II w lokalu Och. Straży Pożarnej kolejowej. Dnia 6 kwietnia br. odbędzie się odprawa naczelników tych drużyn, które zgłoszą uczestników w zawodach.

Warunki zawodów ćwiczebnych.

1) Każda Straż ćwiczy swojemi przyrządami, względnie przyrządami typem najbardziej zbliżonym, które będą do dyspozycji Zarz. Okręgu.

2) Będą użyte następujące typy sikawek:
   a) czterokołowe bez ustalania resorów,
   b) czterokołowe z ustalaniem resorów,
   c) sikawka motorowa.

3) Drabiny:
   a) przystawna Szczerbowskiego,
   b) drążkowa wysuwalna,
   c) drabiny hakowe.

Założenie ćwiczeń: Dla grupy miejskiej: Pożar dachowy dwupiątrowego budynku z zagrożeniem klatki schodowej. Przyrządy: Sikawka, 3 drabiny hakowe dla prądnika, 2 drabiny dla ratownictwa. Obsługa sikawki 6 ludzi, ratownictwo 2 ludzi, obsługa linji wężowej 3 ludzi i Komendant 1 razem 12 ludzi. Z obsług i sikawki 4 ludzi przy dźwigni, 2 węże ssące z koszem przymocowanym, 2 węże wylotowe. Sikawka oddalona 15 metrów od budynku.

Przebieg ćwiczenia: Po sprawieniu sikawki i zajęciu stanowiska przez prądnika 25 pojedynczych poruszeń dźwignią bez prądu. Sygnał rozkładania przyrządów daje Komendant oddziału z rogu. Powrót z przyrządami i sikawką na punkt wyjścia biegiem. Po akcji węże mają być zebrane w ósemkę i złożone na sikawce. Przed rozpoczęciem ćwiczeń Komendant przedstawia oddział nacz. Okręgu, otrzymuje krótką instrukcję, odmaszerowuje krokiem do przyrządów w miejscu oznaczonem przez Komisję (jury) jako punkt wyjścia. Na sygnał od stołu sędziowskiego, oddział biegiem podąża do budynku. Drabinki mają być niesione w sposób przewidziany regulaminem (bojowy) wąsami na dół. Trzy drabinki przeznaczone do obsługi linji wężowej mają być zakładane z zatrzaśnika, 2 drabinki przy ratownictwie z wsiadu. Ratowanie z II piętra — prądnik na szczycie dachu.

Dla grupy wiejskiej: Pożar budynku parterowego. Sprawienie sikawki na tej samej odległości od spinalni jak dla straży miejskich. Prądnik na szczycie piramidy z drabiny Szczerbowskiego 25 uderzeń dźwignią pojedynczą bez prądu. Na sygnał komendanta drabina ma być rozłożona oparta o okap i z ułożeniem łamanej umieszczona na dachu. Prądnik na szczycie dachu — pomocnik przy okapie. Przystąpienie do ćwiczeń, złożenie przyrządów i powrót na punkt wyjścia analogicznie jak straże miejskie (biegiem). Do transportu drabiny Szczerbowskiego ma być 2 ludzi. Przy dźwigni 4 ludzi. Skład drużyny 11 ludzi i komendant.

Drużyna miejska i wiejska ze współubiegających się, która najszybciej i najsprawniej wykona przepisane ćwiczenia, otrzyma jako nagrodę na przeciąg jednego roku pięknie wykonany proporzec z odpowiednim napisem haftowanym. Skład jury i dalsze szczegóły zostaną podane w następnych numerach „Walki z pożarem".

Za zgodność powyższego

Władysław Dobrzański — Sekretarz I Okr. Zw.
Kazimierz Kaiser — Naczelnik I Okr. Zw.

Sprawa budowy Domu Ratowniczego we Lwowie.

Wyciąg z protokołu konferencji Starostów w Tarnopolu jako Przewodniczących Wydziałów Powiatowych odbytej w dniach 4—5 listopada 1929 r.

Punkt 3.

Delegat Komitetu Budowy Domu Ratowniczego we Lwowie, przedstawiony zebranym przez Pana Wojewodę odczytuje protokół ostatniego Zjazdu Związku Straży Pożarnych i zapadłej na tym Zjeździe uchwały, stwierdzającej konieczność budowy Domu Ratowniczego we Lwowie. W domu tym będzie się mieścić szkoła pożarnicza, kształcąca odpowiednich instruktorów pożarnych, pogotowia ratunkowego w wypadkach powodzi itp. Konieczności powstania u nas takiej szkoły nie potrzeba uzasadniać, wobec olbrzymiego braku instruktorów pożarniczych, potrzebnych dla szkolenia ciągle wzrastających zastępów ochotniczych straży pożarnych.

Pan Wojewoda usilnie popiera tę sprawę i twierdzi, że wobec strat jakie ludność ponosi od pożarów konieczne jest wstawienie w budżetach komunalnych pewnych sum na ten cel. Ponieważ na zrealizowanie tego dzieła potrzeba około trzech lat czasu, Rada przyboczna powinna na ten cel uchwalić odpowiednią kwotę, którą w 3-ch równych rocznych ratach winna przekazać Komitetowi.

Wkońcu wyraził Pan Wojewoda delegatowi Komitetu budowy Domu Ratowniczego podziękowanie za zaufanie jakie Małopolski Związek Straży Pożarnych żywi dla Województwa Tarnopolskiego.

Tarnopol, dnia 24 stycznia 1930.

Za zgodność wyciągu:
Naczelnik Kancel. Urzędu Wojew.

Odprawy Naczelników Str. Poż. na terenie Wojew. Tarnopolskiego.

Inspektorat pożarnictwa na Woj. Tarnopolskie chcąc usprawnić rozwój istniejących straży zarządził w miesiącach styczniu i lutym w poszczególnych powiatach odprawy naczelników straży pożarnych.

Odprawy odbyły się w następujących powiatach:

1) Borszczów dnia 20 stycznia br. przy udziale 13 naczelników,
2) Złoczów dnia 20 stycznia br. przy udziale 9 naczelników,
3) Czortków dnia 21 stycznia br. przy udziale 27 naczelników,
4) Zaleszczyki dnia 22 stycznia br. przy udziale 29 naczelników,
5) Buczacz dnia 30 stycznia br. przy udziale 12 naczelników,
6) Zbaraż dnia 3 lutego b. r. przy udziale 31 naczelników,
7) Przemyślany dnia 3 lutego b. r. przy udziale 16 naczelników,
8) Brzeżany dnia 3 lutego b. r. przy udziale 12 naczelników,
9) Tarnopol dnia 5 lutego b. r. przy udziale 70 naczelników,
10) Podhajce dnia 6 lutego b. r. przy udziale 7 naczelników,
11) Radziechów dnia 11 lutego b. r. przy udziale 21 naczelników,
12) Kamionka Strumiłowa dnia 12 lutego b. r. przy udziale 19 naczelników,
13) Skałat dnia 4 lutego b. r. przy udziale 25 naczelników,
14) Kopyczyńce dnia 4 lutego b. r. przy udziale 12 naczelników,

ogółem w odprawach wzięło udział 303 naczelników.

Odprawy miały na celu przedewszystkiem zebranie sprawozdań z działalności straży za rok 1929 oraz omówienie programu prac na rok bieżący.

Odprawa zarządzona w roku bieżącym była pierwszą na tut. terenie i okazała się bardzo potrzebną, albowiem w czasie odprawy naczelnicy straży zaznajomili delegatów M. Z. S. P. z warunkami w jakich pracują, wobec czego wszelkie usterki na jakie natrafiają niektóre straże, będą mogły być usunięte przez interwencję Inspektoratu w poszczególnych Wydziałach Powiatowych.

Ogół naczelników straży wyraził zadowolenie z zarządzenia odprawy i prosił by takie odprawy odbywały się przynajmniej raz na kwartał.

Zaznaczyć wypada, że prawie na wszystkich odprawach byli obecni JWP. Starostowie przyczem okazywali wielkie zainteresowanie sprawami obrony przeciwpożarowej na swoim terenie, co zachęciło naczelników do dalszej intensywnej pracy nad podniesieniem rozwoju poszczególnych straży.

Odprawę w większej części powiatów przeprowadzał podinspektor Sroka przy pomocy instruktora danego okręgu, zaś w powiatach złoczowskim, buczackim, które nie mają p dzień dzisiejszy instruktora, odprawę przeprowadzał starszy instruktor Hreczkowski.

W powiecie trembowelskim odprawa odbędzie się w dniu 4 marca br. natomiast w powiatach brodzkim i zborowskim z powodu małej ilości straży odprawy nie przeprowadzono.

M. S.

Korespondencja z Tyśmienicy.

Śp. Władysławowi Kislowi, Prezesowi Straży, zmarłemu 31 stycznia 1930 r.

Gdy ozwały się dzwony na wieży kościelnej, głos ich żałosny rozlewał się w dal i nikł gdzieś daleko — daleko gdzieś konał.

Wśród mroźnej, głuchej nocy styczniowej konało życie, konało serce, długą niemocą trawione, biedne serce.

Uleciała dusza, tworzywo myśli i czynów — snem wiecznym legło ciało wyczyn pracy.

I znowu bezlitosna śmierć wyrwała społeczeństwu jednego z dobrych, a prawych obywateli, znowu jako cichy z pośród rękodzieła wypadł pracownik, a od nas odszedł jako prezes Ochotniczej Straży wierny rzecznik doniosłej idei służby publicznej.

Chcąc żyć bez rozgłosu wymawiał się od przyjęcia mandatu prezesa, lecz na usilne naleganie całego korpusu, który ceniąc prawy charakter zmarłego, przyjął zaszczytny obowiązek prezesa.

Choć krótko bo zaledwie 2 lata piastował urząd prezesa, wśród braci strażackiej zaskarbił sobie szczerą sympatję i przywiązanie, nie ominął nigdy sposobności zetknięcia się z Druhami, dając wyraz umiłowania strażaków.

To też śmierć Jego wzbudziła szczery żal Korpusu!

Śp. Władysław Kissel od lat najmłodszych z zamiłowaniem oddawał się ciężkiej pracy kowalskiej, zawsze skromny i nie wymagający dbał przedewszystkiem o zapewnienie bytu licznej swej rodzinie. Wojna światowa oderwała go od warsztatu tej pracy, przebył całą kampanię wielkiej wojny i tu wrócił, lecz o wiele słabszy. Mimo to z większą niż przedtem gorliwością zabrał się do zarobkowania wykuwając w pocie czoła nieraz do późnej nocy.

Sterane zdrowie na wojnie i ciężka praca doprowadziła, że dokończył żywota w 50 roku życia.

I jak cicho bez rozgłosu pracował — tak cicho odszedł zostawiając żonę i 4-ro niezaopatrzonych dzieci.

Druhu Prezesie!

Odprowadzili Cię tutaj liczni krewni, przyjaciele, znajomi. Przywiodła Cię wierna i kochająca żona Twoja i drobne Twe dziatki, które u grobu Twego łzami się zalały! Odchodząc zostawiasz je, by dać wieczne odpocznienie zbolałym spracowanym Twoim kościom.

A znimi i wierna drużyna strażacka przywiodła Cię na to miejsce wiecznego ukojenia.

Przybyłeś by wraz z innymi zamieszkać w tem wielkiem mieście umarłych.

Tu nie doznasz bolu, ni trosk o byt, o lepsze jutro. Tu cisza i spokój trwa niezmącony.

Tu znajdujesz pokój wieczny... a ziemia nasza, w której spoczniesz, ona jako matka przyjmie Cię w swoje ramiona i otuli, oby lekką Tobie była!

Żegnamy Cię Druhu Prezesie!

Żegnamy na drogę szczęśliwszą, od tej którą kroczyłeś...

Blaski zachodzącego dziś słońca, niech będą wiekuistem światłem na długą drogę żywota wiecznego.

Żałosne pienia dzwonów niechaj się zlewają z korną modlitwą współbraci i zawisną u stóp Stwórcy — żebrząc

Wieczne odpoczywanie... Strażak C.

Kurs dla instruktorów Gł. Zw. Straży Pożarnych R. P.

Wzorem lat ubiegłych Główny Związek Straży Pożarnych R. P. w Warszawie organizuje w roku bieżącym pierwszą dwumiesięczną część 4-miesięcznego kursu instruktorskiego. — Kurs ten rozpocznie się około 1 kwietnia br. Na kurs mogą się zgłaszać kandydaci, którzy odpowiadają następującym warunkom:

1) Obywatelstwo Polskie,
2) Wiek od 21 do 35 lat,
3) Nieposzlakowana przeszłość (świadectwo moralności),
4) Dobry stan zdrowia, stwierdzony świadectwem lekarskiem,
5) Wykształcenie w zakresie szkoły średniej,
6) Odbyta służba wojskowa,
7) Praktyka strażacka (3 lata pracy czynnej w strażach ochotniczych lub zawodowych).

Dla oficerów rezerwy lub emerytowanych możliwe są pewne odchylenia od powyższych wymagań.

Pierwszeństwo w przyjęciu na kurs mają kandydaci z wykształceniem technicznem.

Kursiści obowiązani są uiścić wpisowe w wysokości zł. 100 — oraz pokryć koszt utrzymania w wysokości około zł. 4 dziennie.

Uczestnicy kursu będą skoszarowani.

Podania wraz z własnoręcznie napisanym życiorysem odpowiedniemi świadectwami (dopuszczalne urzędowo poświadczone odpisy) i fotografją — należy przesłać do biura Małopolskiego Związku Straży Pożarnych we Lwowie, ul. Piekarska 26, w terminie do 20 marca br.

O miejscu przeprowadzenia kursu zawiadominy oddzielnie.

Dyrektor: **B. Wójcikiewicz** m. p. Radca pożarnictwa.

Sekretarz **R. Horbal m. p.**

Naczelny Inspektor. Gł. Związku.

Na odpowiedzialne to stanowisko powołała Rada Naczelna inspektora Województwa Nowogrodzkiego p. Szymona Jaroszewskiego. — P. Szymon Jaroszewski, jako wybitna jednostka na polu pracy pożarniczej, wyróżniła się wśród szeregu pracowników na niwie pożarniczej niezwykłą orjentacją i energją, a dowodem tego były nadzwyczajne wyniki pracy na terenie Województwa Nowogrodzkiego, które bezwzględnie należy do jednych z trudniejszych i niewdzięcznych obszarów dla pracy pożarniczej. — Do świetności rozwoju pożarnictwa na terenie Województwa Nowogrodzkiego przyczyniła się w wielkiej mierze znajomość pożarnictwa p. Szymona Jaroszewskiego, gdyż ukończył On 2-miesięczny kurs pożarniczy w Krakowie i odbył przepisane przeszkolenie instruktorów w Warszawie. Pozatem naczelny inspektor Jaroszewski ma za sobą



P. Szymon Jaroszewski, Nacz. Insp. Gł. Zw. Str. Poż. Rzplitej P.

studja techniczne zagranicą, a oddając się od szeregu lat pracy społecznej opanował zupełnie materjał organizacyjny tak, że należy przypuszczać, iż swemu ciężkiemu zadaniu jako naczelnego inspektora podołać potrafi, czemu już dał dowód przez zarządzenie odprawy, którą niezwykle umiejętnie ujął i przeprowadził. — My ze swej strony życzymy nowemu Naczelnemu Inspektorowi jak najlepszych wyników pracy, w tem przekonaniu, że zdoła On skupić około swej osoby luźnie występujący Korpus Techniczny, a tem samem zjednoczy strażactwo polskie dla dobra narodu i Państwa.

Ochotnicza Straż Pożarna w Brzuchowicach.

Ochotnicza Straż Pożarna w Brzuchowicach powstała w roku 1900, z inicjatywy śp. Karola Gigla, nauczyciela ludowego z Brzuchowic. Początkowo Straż rozwijała się bardzo powoli, a to z braku odpowiednich funduszów. Dopiero za prezesa p. Leopolda Winnickiego (1906—1909) przy poparciu naczelnika gminy śp. Andrzeja Lisieckiego rozwój Straży postąpił nieco naprzód, zaś za czasów prezesa śp. Jana Kobierzyńskiego Straż należała do najlepszych w okręgu lwowskim. Straż ufundowała sobie własną orkiestrę, umundurowała i uzbroiła oddział liczący 12 ludzi. Gmina Brzuchowice wybudowała murowaną remizę na sprzęt pożarniczy, który wówczas był dość duży. Do budowy domu ludowego w Brzuchowicach włożyła Straż ogromną część swej pracy i gotówki.

Około rozwoju Straży największą zasługę położył ówczesny naczelnik dh. Michał Czarnieński.

W czasie wojny cały majątek Straży został kompletnie zniszczony, z taboru został jedynie szkielet hydroforu obdarty z wszelkich części metalowych, z orkiestry, sztandaru, mundurów i uzbrojenia nic nie zostało.

W okresie wojny światowej Straż była nie czynną, dopiero po wojnie w roku 1920 powołano do życia Straż pożarną. — Sprawą tą zajął się b. naczelnik Straży dh. Michał Czarnieński zwołując w dniu 20 stycznia 1920 Walne Zebranie b. członków Straży, na którem wybrano prezesem śp. Konstantego Leszczyńskiego, zarządcę rewiru lasowego gm. król. stoł. miasta Lwowa, zaś naczelnikiem dha Michała Czarnieńkiego.

Zaczęto pracę od początku, zbierano fundusze na naprawę hydroforu, później na węże, następnie kupiono wóz pod hydrofor, a Magistrat król. st. miasta Lwowa darował Straży stary beczkowóz. Z zabaw, festynów i przedstawień kupiono w r. 1925 — 20 mundurów i zaczęto w miarę posiadanych funduszów kompletować uzbrojenie strażackie.

Po śmierci prezesa śp. Konstantego Leszczyńskiego, wybrano prezesem dh. Ferdynanda Kisela, który pozostaje dotychczas, pracując z bardzo wielkim pożytkiem dla dobra Straży. — W roku 1926 ustępuje naczelnik Straży Michał Czarnieński, a w jego miejsce wybrano naczelnikiem dh. Piotra Dradrecha, jednokowoż po roku ustępuje cały Zarząd Straży w miejsce tegoż wybrano nowy z dh. F. Kiselem jako prezesem i dh. Józefem Chorążym jako naczelnikiem na czele.

Od roku 1927 rozwój Straży postępuje szybko naprzód, uzupełniono sprzęt pożarniczy, P. Z. U. W. przyznał hydrofor za dopłatą 300 zł. węże i beczkowóz i drabinę Szczerbowskiego. Gmina kupiła beczkowóz, a z własnych funduszów zakupiono wóz pod hydrofor, oraz uzupełniono uzbrojenie i umundudrowanie. W roku 1929 kupiono od Ski „Brzuchowice" 20 instrumentów muzycznych, sprawiono 30 mundurów, tak, że obecnie Straż posiada 52 mundurów, 22 instrumentów, uzbrojenia strażackiego na 25 ludzi, a cały inwentarz Straży przedstawia wartość kwoty 15.000 zł.

Stan osobowy Straży przedstawia się następująco: oddział bojowy liczy 28 ludzi, a oddział muzyczny 22 ludzi.

Walne Zebranie Och. Str. Poż. w Brzuchowicach.

W dniu 23 lutego b. r. odbyło się o godz. 15'30 popołudniu Walne Zebranie O. S. P. w Brzuchowicach, które miało przebieg następujący.

O godz. 14'30 przybyli delegaci M. Z. S. P. powitani na dworcu przez prezesa p. **F. Kisela.** Z ramienia Małop. Związku Straży Pożarnych przybył **podinsp. Mamert Kukczykajtis,** z I-go Okręgu, naczelnik **K. Kaiser,** z O. S. P. „Sokół" we Lwowie, **naczelnik Maciszewski,** oraz redaktor czasop. „Walka z pożarem" **Józef Lachowski.**

Otwierając Walne Zebranie przemówił na wstępie prezes O. S. P. w Brzuchowicach p. F. Kisel, który przywitał gorąco przybyłych gości i zaproponował objęcie przewodnictwa przez podinsp. M. Kukczykajtisa. Jednakowoż tenże nie przyjął ofiarowanego Mu mandatu motywując to tem, że występując jako delegat M. Z. S. P. wolałby widzieć by przewodnictwo objął ktoś z miejscowych członków, podkreślając tem samem autonomiczność każdej placówki Ochotniczej Straży Pożarnej.

Po kilku minutowej dyskusji na życzenie całego Zebrania przewodnictwo objął p. Kisel. Przewodniczący udziela głosu podinsp. **Kukczykajtisowi,** który wygłasza referat p. t. „Ochotnicze Straże Pożarne, a Społeczeństwo", między innemi podkreśla p. Kukczykajtis, że Społeczeństwo nasze **za mało docenia** Ochotnicze Straże Pożarne, a nawet często usuwa się od współpracy z temi, co też nie przynosi zaszczytu ani pochwały zwłaszcza miejscowym sferom inteligencji, **która winna być podstawą w życiu organizacji społecznych,** chociażby z punktu widzenia państwowego. Dlatego też p. Kukczykajtis w mowie Swej, przedstawia szczegółowo, różnice w odnoszeniu się społeczeństwa do Ochotniczych Straży Pożarnych u nas i zagranicą. W tem miejscu zaznacza, że w Belgji, Francji, Czechosłowacji, Niemczech i wielu innych państwach, gdzie miał sposobność przekonania się, — Społeczeństwo stawia Ochotnicze Straże Pożarne **za wzór wszystkim innym organizacjom** i zasila je najwybitniejszymi jednostkami, stojącemi nawet na najwyższych stanowiskach państwowych i społecznych, — **jakże u nas jest inaczej.** Społeczeństwo nietylko, że nie docenia tych placówek, ale częstokroć, miejscowe sfery inteligencji **paraliżują rozwój** tej tak potrzebnej dla dobra Państwa i Jego Obywateli placówki. — W końcu swego przemówienia za-

znacza podinsp. Kukczykajtis, że lustrując kilkakrotnie O. S. P. w Brzuchowicach jak niemniej i tym razem znachodzi placówkę tą **w pełnym porządku**, gdyż panuje tu zawsze duch **Szczerbowskich i Ćwiklicerów**, pionierów Strażactwa ochotniczego, twierdząc przytem, że O. S. P. w Brzuchowicach zasługuje na pełne uznanie.

Po odczytaniu sprawozdania z ostatniego Walnego Zebrania, oraz ksiąg kasowych za rok 1928 i 1929, głos zabiera **inż. Harasymowicz**, który nadzwyczaj rzeczowo ujmuje przeszłą i przyszłą działalność O. S. P. w Brzuchowicach, zwracając się do Zarządu i członków czynnych by na przyszłość zwrócić baczniejszą uwagę nad przysporzeniem funduszów dla Straży, gdyż to jest tylko podstawą dalszego rozwoju placówki, nawołując przytem członków czynnych by ci starali się usilnie ażeby każdy właściciel realności był członkiem wspierającym Straży i w tym kierunku zaleca poczynić pewne starania.

Po udzieleniu **jednogłośnie absolutorjum ustępującemu Zarządowi**, przystąpiono do wyborów, prezesa, naczelnika i 3 członków Zarządu.

Na przewodniczącego wybrano **inż. Harasymowicza**, który za zgodą Walnego Zebrania, przeprowadza wybory kartkami.

Po obliczeniu głosów okazało się, że jednogłośnie wybrano **prezesem p. Ferdynanda Kisela**, **naczelnikiem Józefa Chorążego**, do Zarządu weszli **Jan Dziedziński, Michał Kosaraba i Józef Lisicki**.

Kooptowano do Zarządu: **Stanisława Skibę, Michała Kasperskiego i Stanisława Karwackiego**.

Do komisji rewizyjnej wybrno: **Michała Kostkiewicza, Franciszka Vogla i Leopolda Wippla**.

Do sądu honorowego wybrano: **Dra Pawła Csalę, Jana Niedopada, Andrzeja Kaliczyńskiego i Andrzeja Kostkiewicza**.

Po ogłoszeniu wyborów, wybrany prezesem p. Fr. Kisel zabiera głos dziękując serdecznie za wybór, a równocześnie oświadcza, że wyboru **przyjąć nie może**, gdyż będąc prezesem przez lat kilka doznał w ciągu tego czasu z tytułu swego urzędowania, **wiele przykrości**, a nawet rzucano **„kłody"**, które godziły w egzystencję Ochotniczej Straży Pożarnej w Brzuchowicach, z czem on nigdy pogodzić się nie może. Czując się z powyższych motywów bardzo przemęczonym, oświadcza po raz wtóry, że Prezesury **przyjąć nie może**.

Po tem oświadczeniu p. Kisela powstała wielka wrzawa wśród zebranych, którzy zapewniając Go, że w przyszłości **nie pozwolą na rzucanie „kłód"** pod organizację O. S. P. i proszą o przyjęcie wyboru.

Po usilnych naleganiach i prośbie zebranych członków, p. Kisel **przyjął Prezesurę**.

Między innemi podniósł p. Kisel zasługi naczelnika Chorążego, nazywając Go **„sercem placówki"**. Po tem oświadczeniu obdarzyło Go Zebranie gromkimi oklaskami i wyrażono Mu serdeczne podziękowanie za tak szczerą, niezmordowaną i bezinteresowną pracę około rozwoju O. S. P. w Brzuchowicach.

Po uchwaleniu nadania dyplomu członka honorowego p. **Dyr. Witołdowi Hartlowi** za poniesione trudy i pomoc okazaną dla O. S. P. w Brzuchowicach i po uchwaleniu **przebudowania sceny, wybudowania remizy, urządzenia święta 30-lecia, zakupienia i poświęcenia sztandaru**, — odegraniem marsza strażackiego i kilku innych utworów muzycznych zakończono zebranie.

J-o-t-e-l.

Ochotnicza Str. Poż. w Chyrowie.

Dnia 29 października 1929 r. odbyła się w Chyrowie uroczystość poświęcenia beczkowozu czterokołowego, wraz z przyrządem do skrapiania ulic, a który został wykonany w miejscu, w warsztacie maszynowo-kowalskim strażaka p. Antoniego Krowickiego.

Na piękną tę uroczystość przybył naczelnik IV Okręgu i liczna brać strażacka z okolicy. Po poświęceniu beczkowozu udano się na miejscowy cmentarz, by oddać cześć niedawno zmarłemu długoletniemu prezesowi śp. Janowi Strzeleckiemu.

Następnie na rynku wśród licznie zebranej publiczności udekorował naczelnik Okręgu druhów miejscowych za wysługę lat.



Udekorowani Strażacy O. S. P. w Chyrowie, 1. Władysław Tarczyński naczel. Straży, 2. L Fiałkiewicz, nacz. Okręg. i 3. Antoni Krowicki członek O S. P. w Chyrowie właściciel warsztatu kowalskiego, w którym wykonano beczkowóz uwidoczniony na niniejszej rycinie.

Udekorowani zostali: Chorąży, Józef Sikociński za 35 lat, Jan Car za 30 lat, Jan Skulisz i Józef Gerwała za 25 lat, a Antoni Krowicki i Franciszek Szczepański za 15 lat.

Po dekoracji przemówił Naczelnik okręgowy, zachęcając do wspólnej dążności i dalszej pracy, zaznaczając i podkreślając doniosłość strażackiej organizacji zarówno dla gminy, jak niemniej dla całego życia obywatelskiego i chrześcijańskiego. Przemówienie swoje zakończył serdeczną podzięką dla druha naczelnika miejsco-

wego Władysława Tarczyńskiego, który ofiarnością i pracą dzielnie przewodniczy w tem zbożnem dziele, tak, że Straż pożarna w Chyrowie należy do pierwszych w Okręgu, za co Mu i na tem miejscu składam pełne uznanie.

Ludomił Fiałkiewicz
naczelnik IV okręgu.

Lwowski Urząd Wojewódzki.
L. SF. 4272 ex 1929 r.

We Lwowie, dnia 14 stycznia 1930.

W sprawie podatku od zawodów
i popisów, urządzanych przez
towarzystwa sportowe i gimnastyczne.

OKÓLNIK.

Do
Wszystkich Tymczasowych Zarządów Powiatowych, Województwa Lwowskiego, oraz Magistratów miast: Lwowa, Drohobycza, Jarosławia, Przemyśla, Sambora i Urzędu miejskiego w Borysławiu.

Według p. 4 art. 18 ustawy z dnia 11 sierpnia 1923 r. o tymczasowem uregulowaniu finansów komunalnych (Dz. U. R. P. Nr. 94 poz. 747) od zawodów i popisów urządzanych przez towarzystwa sportowe i gimnastyczne, których użyteczność publiczną uzna zarząd gminy, podatek nie może przenosić 10% ceny wstępu.

Ze skarg wnoszonych do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych wynika, że niektóre zarządy gmin nieodpowiednio kwalifikują wymienione zawody i popisy, stosując zbyt wysokie stawki podatkowe.

W związku z powyższem, zalecam aby decyzje w sprawie oceny zawodów i popisów, urządzanych przez Towarzystwa sportowe i gimnastyczne opierały się na uprzednio zasiągniętych opinjach miejskich i powiatowych komitetów wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego.

Tymczasowe Zarządy Powiatowe wydadzą odpowiednie zarządzenie do interesowanych podległych związków komunalnych.

Za Wojewodę:
Leurman
Naczelnik Wydziału.

Kronika pożarnicza.

Dnia 26 grudnia 1929 wybuchł wielki pożar w gminie Dzików stary u tamt. gospodarzy a to: Andrzeja Karchutta i Iwana Piragi. Pastwą płomieni padło 5 budynków oraz znaczna ilość mąki, zboża, paszy, narzędzi rolniczych i sprzętów domowych, ogólnej wartości około zł. 10.000.

Dnia 8 stycznia 1930 wybuchł pożar w Potyliczu w zabudowaniach Abrahama Justa, Hendla Krochmala, Mendla Banta, Joslja Katza i Wollfa Diellera. Ogółem spaliło się 6 budynków, 1 koń i wszystkie rzeczy ruchome. Szkoda wynosi około zł. 60.000.

Przyczyną pożaru było najprawdopodobniej nieostrożne obchodzenie się światłem. Pożar ugasiła miejscowa Straż pożarna.

Dnia 15 stycznia 1930 mieszkańcy cichego miasteczka Sokała zostali ze snu obudzeni silnym dzwonieniem jak się potem okazało wybuchł groźny pożar na plebanji grecko-katolickiego księdza. Z przyczyn narazie niewiadomych, zapaliła się szopa a od niej stodoła i stajnia oraz resztę zabudowań gospodarczych. W niespełna 20 minut pospieszyła miejscowa Ochotnicza straż pożarna pod osobistem dowództwem Naczelnika p. Kowalskiego, gdzie po usilnych wzmaganiach się z rozpętanym żywiołem zdołała wreszcie nad ranem ogień zlokalizować. — Przy tej pracy dzielnie sekundowały jej Straże okoliczne a to z gmin: Konotypy, Poturzycy i Zawiszni. Przy akcji tej zostało dwóch strażaków lekko rannych, których nazwiska nam nie podano. Szkoda jak obliczają wynosi przeszło zł. 40.000. Budynki były ubezpieczone w P. Z. U. W. i w Dnistrze.

Dnia 3 lutego br. wybuch pożar w Ostapiu w realności Tomasza Michaleszyna, którego powodem było niedostateczne zaopatrzenie komina. Straż miejscowa ogień ten zlokalizowała niedopuszczając do dalszego rozszerzenia się tegoż. Szkoda wynosi ogółem 1000 zł.

Odpowiedzialny redaktor **B. Wójcikiewicz.**

Wiadomości ekonomiczno-gospodarcze.

Z. S. S. R. NOWYM KONKURENTEM NA RYNKU ZBOŻOWYM.

Poważny niepokój w oddawna już nerwowo nastrojonych sferach zbożowych, wywołało pojawienie się na rynku światowym zboża z Rosji. Wbrew logicznie usprawiedliwionym przypuszczeniom, co do warunków i cen stawianych przez nowego konkurenta — oferty rosyjskie wykazują zupełne umiarkowanie. Jednakże sam fakt wystąpienia na rynku nowego sprzedawcy i to w dodatku o zupełnie nie dającej się przewidzieć polityce gospodarczej, musiał wywołać zrozumiałe zaniepokojenie. Zaopatrzenie składów państwowych w zboże, zostało według oświadczenia komisarza ludowego Mikojana, przeprowadzone w r. b. z pomyślnym wynikiem, bowiem przeszło 14 miljonów ton zboża zostało ściągnięte przez organy rządowe. W chwili obecnej rząd Z. S. S. R. dąży do zwiększenia obszaru zasiewu zbóz jarych przynajmniej o 10%. Produkcja zbóż w Rosji wykazuje tendencje wzrostu.

MIĘDZYNARODOWY KONGRES MLECZARSKI W KOPENHADZE.

W lipcu 1931 roku odbędzie się w Kopenhadze kongres mleczarski zorganizowany staraniem duńskiego przemysłu mleczarskiego. Potronem kongresu będzie król Chrystjan X, honorowymi przewodniczącymi ks. Bozdiny, minister rolnictwa i były premier Th. Madsen-Mygdal. Międzynarodowe kongresy mleczarskie zostały zainicjowane przez Międzynarodowy Związek Mleczarski w roku 1903, kongresy te posiadały duże znaczenie dla rozwoju techniki i organizacji mleczarstwa. Celem przyszłego kongresu jest omówienie poszczególnych zagadnień ze wszystkich dziedzin mleczarstwa zarówno z naukowego, jak technicznego i ekonomicznego punktu widzenia. Dążeniem organizatorów tego zjazdu, będzie zgromadzić przedstawicieli wszystkich tych krajów, gdzie mleczarstwo odgrywa większą rolę. Po odbytych dyskusjach opinja eksporterów będzie rozesłana do wszystkich zainteresowanych organizacyj. W programie obrad przewidziane jest zwiedzenie okolicznych zakładów mleczarskich, między innemi doświadczalnej mleczarni państwowej w Hillerd, królewskiego kolegjum weterynaryjnego i rolniczego. Ponadto zostaną zorganizowane wycieczki do typowych gospodarstw mlecznych w poszczególnych częściach kraju. Wszelką korespondencję informacyjną w tej sprawie należy kierować pod adresem: Den internationale Mejeri-Kongres 1931, Copenhagen, K. Denmark. (AROL.)

NA CO NALEŻY ZWRACAĆ UWAGĘ PRZY KUPNIE JAJ?

Kupcy jajczarscy na okres zimowy porobili wielkie zapasy jaj tak konserwowanych w wodzie wapiennej, jak i pochodzących z przechowania na sucho w magazynach jaj z produkcji październikowej i listopadowej r. ub. Ze względu na łagodną zimę, wskutek czego wcześniej aniżeli normalnie rozpoczęła się w r. b. nowa produkcja jaj, kupcy za wszelką cenę wyprzedają jaja stara przechowane na miesiące zimowe. Rzecz jasna, iż jaja pochodzące z przechowania są stare i wyschnięte, trafia się dużo jaj zepsutych, co wywołuje narzekania ze strony spożywców na producentów jaj — zamiast pod adresem kupców.

Zwracając na ten fakt uwagę oraz celem uniknięcia nabywania jaj starych, radzimy szerokim sferom konsumentów miejskich kupownie jaj wyłącznie bądź u producentów, bądź w sklepach Związku Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich, które sprzedają jaja z gwarancją za świeżość, obliczając ceny w zależności od wielkości jaj. (AROL.)

NA POCZĄTKU MARCA.

Wiele wskazówek przemawia za tem, że tęgich mrozów już tej zimy nie będzie i że raczej ciepło rozpocznie się wcześniej, niż to bywało w ostatnich latach. To też największy czas obejrzeć się po obejściu i to, co jeszcze zostało do zrobienia pospiesznie wykończyć. Do takich robót zaliczyć należy uporządkowanie zaległych śmieci i kup błota, jakie zwykle gromadzą się w miesiącach zimowych przy niedość systematycznem ich usuwaniu i oprócz ziemistych materjałów gnojnych, które najlepiej wywieźć wprost na pole, czy na łąkę, resztę, to znaczy śmiecie i lżejsze skrzybanki gnojowe zwieźć na **kupę kompostową.** O tych kompostach mówi się i powtarza dość często zaleca się ich przyspasabianie, a tymczasem rzadko gdzie w mniejszych gospodarstwach można się z kompostem spotkać. Narzeka się na biedę — bo jest, ale żeby sobie dopomóc w zasilaniu wyczerpanej ziemi tak cennym a tanim nawozem, to jakoś amatorów brakuje. Przecież to koszt prawie żaden, bo się grosza z kieszeni nie wyciąga, weksli na to nie wystawia, a każde najmniejsze nawet gospodarstwo może przez rok uciułać kompostu przynajmniej na pół hektara pola. Zacząć więc trzeba i to teraz wywozić, co się da z tych materjałów śmiecistych, z obejścia przy domu, z pod kieratu, z różnych ścieżek gdzie się nadgniłe słomsko wala, a potem się znów do kupy dołoży jak przyjdą zielska i znów przeplecie popiołem, poleje gnojówką i tak dokładając uzbiera się

spora gromada, co gdy przegnije, pod wszelkie warzywa się przyda. Wspomniałem, żeby ziemiste skrzybanki, czy to z podwórza, czy z szosy wozić wprost na łąkę — lub na sapowate pole. Otóż dlatego wprost, że tam akurat pasuje taka ziemista, a przecie i trochę gnojna masa w zastosowaniu na próchnicę. A gdy jeszcze doda się jakiegoś tynku wapiennego, to lepszego nawozu na torfy, czy sapy niepotrzeba. Bieda, a więc trzeba się taniemi środkami nawozowemi posiłkować i wszystko, co się da w gospodarstwie należycie wyzyskać. Czas teraz i na uporządkowanie obory, czy stajni by wywieźć gnój. Nie znaczy to, żeby na gwałt wozić, choćby wozy grzęzły w polu, lecz gdy można, gdy przymrozek i twardo się jedzie, wywozić i odrazu rozrzucać choćby się miało przyorać za miesiąc, to lepiej niech roztrzęsiony leży, niż przed budynkiem, jak to się często widzi gdy w budynku jest ciasno. Na takiej kupie to się pół na pół popsuje — a tylko kury mają używanie. Jeśli miejsca jest w budynku dużo — do dla gnoju lepiej, gdy leży pod krowami, zaś jeśli się go teraz wywozi to może być racja ta, że potem czasu będzie mało. Więc wywieźć, ale koniecznie i rozrzucić, żeby nigdy nie leżał w luźnych kupkach. F. St. (AROL)

JAKIE KRÓLIKI CHOWAĆ NALEŻY.

Wobec wzmożonej w r. b. akcji na rzecz rozwoju królikarstwa na terenie wsi, Centralny Komitet do spraw Hodowli Drobiu przypomina, iż należy propagować wyłącznie użytkowe rasy tych zwierząt i w pierwszym rzędzie króliki — szynszyle oraz wiedeńskie niebieskie, przyczem najbardziej jest wskazane, gdy na terenie danej wsi lub nawet całej gminy chowa się tylko jedną z wymienionych ras. Poza wymienionemi rasami istnieje szereg innych ras użytkowych, nie należy jednak wprowadzać systemu wielorasowości, gdyż w rezultacie nie będziemy mieć ośrodków produkcji jednolitego materjału. Uwagi te są tembardziej na czasie, iż obecnie rozpoczyna się akcja rozpowszechniania królikarstwa drogą konkursów przez Koła Młodzieży Wiejskiej. (AROL.)

ROLNICTWO MA ZAPEWNIONY DOSTATECZNY DOWÓZ SALETRY CHILIJSKIEJ.

Niedawno odbyła się w Ministerstwie Rolnictwa międzyministerjalna konferencja przy udziale przedstawicieli Ministerstw: Skarbu, Przemysłu i Handlu Państwowego Banku Rolnego i Państwowej Fabryki Związków Azotowych w Chorzowie, na której rozważana była sprawa ustalenia wysokości kontyngentu na bezcłowy przywóz saletry chilijskiej. Po wyczerpującej dyskusji postanowiono całkowiecie uwzględnić postulaty organizacji rolniczych i ustalić wysokość kontyngentu na bezcłowy przywóz saletry chilijskiej w ilościach wysuniętych przez te organizacje z tem, że przywóz będzie odbywał się stopniowo w miarę zapotrzebowania. Zgodnie z życzeniem organizacji rolniczych pozwolenia na bezcłowy przywóz saletry wydawane będą w pierwszym rzędzie organizacjom rolniczo-handlowym.

Niezależnie od wysokości ustalonego kontyngentu Państwowy Bank Rolny przeprowadzi rokowania w sprawie utworzenia w składach konsygnacyjnych w Gdańsku stałej rezerwy około 15.000 ton, na wypadek potrzeby dostarczenia rolnictwu większej ilości saletry ponad ilość przewidzianą jako kontyngent.

Celem ochrony producentów rolnych przed pobieraniem za saletrę nadmiernie wysokich cen uznane zostało za konieczne związanie przyznawania kontyngentów na bezcłowy przywóz ze sprawą ustalenia cen maksymalnych za saletrę i zobowiązania się organizacji importujących ten nawóz do nieprzekraczania w sprzedaży detalicznej określonych cen. Na konferencji wyjaśniono, że rezultatem pertraktacyj pomiędzy Rządem a producentami saletry chilijskiej było uzyskanie kredytu towarowego na dogodnych warunkach, co było jednem z zasadniczych założeń Rządu w momencie wprowadzenia ceł na saletrę. Zgodnie z wysuniętemi przez Związek Organizacji Rolniczych Rzeczypospolitej Polskiej postulatami, uznano za wskazane powołać do życia Komitet Nawozowy przy Ministerstwie Rolnictwa, w skład którego weszliby przedstawiciele zainteresowanych Ministerstw, organizacji rolniczo-społecznych i rolniczo-handlowych oraz przemysłów nawozów sztucznych i który byłby organem doradczym Rządu w sprawach związanych z polityką nawozową. (AROL.)

ZBIORY BURAKÓW CUKROWYCH WE FRANCJI.

Francuski Dziennik Urzędowy podaje przybliżone obliczenia tegorocznego zbioru buraków cukrowych. Zbiór wyniósł 53.615.320 kwintali przy uprawie 245.620 hektarów, gdy w roku 1928 zebrano 50.088.220 kwintali z 251.300 hektarów. Przed wojną Francja zbierała około 53 milj. kwintali z 249 tys. hektarów. Obliczenie to stwierdza również, że przeciętna wydajność cukru w bieżącej kampanji będzie niższa o 1—1'5% od poprzedniej. (AROL.)

WALKA O HUMANITARNY UBÓJ ZWIERZĄT.

W ostatnich czasach związki humanitarne, roztaczające opiekę nad zwierzętami, rozpoczęły walkę o humanitarny ubój zwierząt. Zwłaszcza ubój bydła pozostawia wiele do życzenia. Kongres ochrony zwierząt, który odbył się w roku ubiegłym w Wiedniu, przy udziale wybitnych działaczy na polu opieki nad zwierzętami, wypowiedział się z całą stanowczością przeciw nieludzkim metodom uboju zwierząt, a w szczególności przeciwko rytualnemu ubojowi, który ma niestety miejsce i w naszych rzeźniach. Polska Liga Przyjaciół

Zwierząt wszczęła odpowiednie starania w tej sprawie, a zapewne znajdzie poparcie wśród większości oświeconego społeczeństwa w myśl szczytnego hasła tej instytucji, że „obojętnych na niedolę zwierząt i ludzka niedola nie wzruszy". (AROL.)

ZASIŁKI P. Z. U. W. NA OBRONĘ PRZECIWPOŻAROWĄ.

W ciągu ostatnich sześciu lat Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych wypłacił przeszło 20 miljonów złotych na obronę przeciwpożarową w tem 8,144.800 zł. zasiłków bezzwrotnych i 12,621.780 zł. zasiłków zwrotnych. Prowadzona przez P. Z. U. W. akcja obrony przecipożarowej, poczynając od roku 1927-go, rozwija się bardzo szybko i intensywnie, bo gdy w trzyleciu 1924—1926 r. wydatkowano tytułem omawianych zasiłków 3,803.780 zł. to w następnem trzyleciu 1927—1929 odpowiednia kwota wynosi 16,962.800 złotych. (AROL.)

ZAINTEHESOWANIE HODOWLĄ ZWIERZĄT FUTERKOWYCH WZRASTA.

W celu zaznajomienia szerszych warstw hodowców z hodowlą zwierząt futerkowych Centr. Komitet Hodowli Drobiu zorganizował w Warszawie kurs hodowli omawianych zwierząt, który się odbył w dniach 27 stycznia do 1 lutego r. b.

Na kurs ten zgłosiło się około 70 osób ze wszelkich zakątków kraju; przybyli zarówno początkujący jak i wytrawni hodowcy, posiadający większe zakłady hodowlane. Uczestnicy kursu wysłuchali szeregu wykładów z tej dziedziny oraz pod kierunkiem M. Trybulskiego — znanego specjalisty w tym zakresie — zwiedzili pobliskie hodowle. Pozatem omówiono szczegółowo możliwości hodowli poszczególnych gatunków zwierząt futerkowych w warunkach naszego kraju. Okazało się, że kurs był bardzo na czasie i przyniósł znaczną korzyść słuchaczom. Dowiadujemy się, iż Związek Hodowców Zwierząt futerkowych, który powstał przy Centr. Komitecie Hodowli Drobiu, zamierza prowadzić systematycznie kursy hodowli królików oraz dzikich zwierząt futerkowych. (AROL.)

NOWE HODOWLE ZWIERZĄT FUTERKOWYCH W POLSCE.

Związek Hodowców Zwierząt Futerkowych komunikuje nam, iż w roku bieżącym powstało w kraju kilka większych hodowli dzikich zwierząt futerkowych. Hodowle te mają być ośrodkami cennego materjału hodowlanego, lisów srebrzystych, norek, szopów i innych zwierząt, nadających się do hodowli w Polsce. Pozatem powstało kilkanaście mniejszych zakładów, które zapoczątkowały również hodowlę wymienionych zwierząt. Wszystko to wskazuje, iż zainteresowanie tą nową dziedziną produkcji zwierzęcej wzrasta, nie bacząc na wysokie ceny materjału rozpłodowego i duże koszta związane z urządzeniem tego typu hodowli. Należy mieć nadzieję, iż rozwój produkcji futer szlachetnych w kraju będzie mieć poważne znaczenie w bilansie handlowym, wwóz bowiem futer tego rodzaju jest bardzo znaczny i raczej się wzmaga niż słabnie. To też wysiłki zmierzające do rozwoju rodzimej produkcji w tej dziedzinie, godne są szerokiego poparcia. (AROL)

PRZEDSTAWICIELE MAŁOPOLSKICH ROLNIKÓW U P. PREZYDENTA.

Na Zamku w Warszawie, w obecności P. Prezydenta, odbyła się narada z przedstawicielami rolników małopolskich. Ze strony rządu uczestniczyli w niej p. p. ministrowie Janta-Połczyński, Staniewicz, Józewski, Prystor, Kühn, Matakiewicz, wiceministrowie: Leśniewski Górski, Czapski, dalej wojewodowie: lwowski Gołuchowski, stanisławowski — Nakonecznikow, tarnopolski — Moszyński, prezes P. B. R. Ludkiewicz, prezes B. G. K. — Górecki oraz przedstawiciele społecznych, zawodowych i gospodarczych organizacyj rolniczych polskich i ukraińskich. Reprezentanci małopolskich rolników wygłosili szereg referatów w których poruszyli bolączki rolnictwa w Małopolsce Wschodniej.

Na podstawie tych referatów wywiązała się obszerna dyskusja. Pan Prezydent przez cały czas narady przysłuchiwał się referatom i dyskusji, a na zakończenie wyraził zebranym swoje żywe zainteresowanie sprawami rolniczemi i zapowiedział energiczną pracę rządu zmierzającą do poprawienia obecnej sytuacji w rolnictwie. (AROL.)

WÓDKA I TYTOŃ.

W 1928 r. w Polsce wypalono tytoniu, papierosów i cygar za 668,582.000 zł. W tym samym czasie wypito wódki za kwotę 573,133.000 złotych. Do tego do-

rzucić należy spożycie trunków zagranicznych, jak koniaku, wina i t. p.

Na artykuły te Polska wydała (wliczając i podatki i cło od tych trunków) conajmniej 32,534.000 zł. Do tego dodać należy spożycie piwa, które wynosiło 251 miljonów litrów wartości 351,400.000 złotych.

Razem na trunki i tytoń wydano w 1928 roku przeszło 1.625,719.000 złotych, co równa się 182,665.000 dolarów. Niezliczone są tutaj wydatki na gilzy, bibułkę do papierosów, jak również i zapałki. Pożyczka amerykańska z 1927 roku dała nam 62 miljony złotych, czyli trzy razy mniej, niż nasze wydatki na spirytus i tytoń. (AROL.)

UMOWA Z NIEMCAMI W SPRAWIE EKSPORTU ZBOŻA.

Rokowania z Niemcami w sprawie zawarcia porozumienia w sprawie eksportu zboża zostały zakończone przez zawarcie i podpisanie w Berlinie umowy, na mocy której eksporterzy polscy i niemieccy będą wspólnie eksportować żyto drogą morską (a więc prawie wyłącznie na rynki północne). Udział Polski wynosić będzie 40% całego eksportu, reszta przypada eksporterom niemieckim. Dla ogólnego kierownictwa zostanie powołana specjalna komisja z siedzibą w Berlinie, której zadaniem będzie ześrodkowanie w swem ręku całego wspólnego eksportu i rozdzielanie zleceń na dostawę żyta. W skład komisji wchodzi po 3-ch przedstawicieli umawiających się stron. Ustalona została cena minimalna, poniżej której żaden z omawiających się stron nie ma prawa zawierania tranzakcyj. Polska ma prawo eksportowania na własną rękę na rynki i drogami, które nie zostały wymienione w umowie, pozostaje więc eksport do państw bałtyckich i innych dalszych odbiorców polskiego żyta. (AROL.)

DALSZY ETAP W DZIEDZINIE PODNIESIENIA HODOWLI DROBIU.

W celu podniesienia wydajności drobiu potrzebna jest produkcja odpowiedniego materjału rozpłodowego o wysokiej użytkowności. Zapotrzebowanie na ten materjał jest znaczne, a podaż w słabym stopniu tylko odpowiada wymaganiom. Wprawdzie w ostatnich czasach organizacje rolnicze i hodowlane zwracają coraz więcej uwagi na tak zwane hodowle zarodowe w celu zwrócenia uwagi tych zakładów na konieczność prowadzenia należytej kontroli wydajności, nie mniej jednak brak dotąd ogólnej planowej akcji w tym zakresie. Z tego tytułu Centralny Komitet do Spraw Hodowli Drobiu opracowuje ogólny plan publicznej kontroli nad hodowlami ubiegającemi się o tytuł zarodowej. W planie tym przewiduje się podział zakładów produkujących materjał zarodowy na dwie kategorje: pierwsza — produkująca rody nieśne t. j. prowadzące hodowlę rodowodową i druga — rozmnażająca dla celów zarodowych materjał pochodzący z hodowli pierwszej kategorji. Hodowle drugiej kategorji będą miały za zadanie nasycenie materjałem użytkowym producentów drobiu. Będzie to więc nowy etap, zmierzający do uporządkowania sprawy produkcji materjału rozpłodowego, co się niewątpliwie przyczyni do podniesienia ogólnej produkcji drobiowej w kraju. (AROL.)

PRODUCENCI DROBIU TROSZCZĄ SIĘ O USTALENIE ZBYTU PRODUKTÓW DROBIOWYCH.

Wobec większego zainteresowania się produkcją drobiową szerokich warstw drobnych producentów, nasuwa się paląca sprawa należytego zorganizowania zbytu produktów tej gospodarki. To też w ostatnich czasach producenci drobiu zaczynają coraz usilniej zrzeszać się w specjalne związki i tworzyć odpowiednie spółdzielnie. Ostatnio dowiadujemy się o powstaniu związku producentów drobiu, który powstał w Grojcu, obejmując cały powiat grojecki woj. Warszawskiego. Jednocześnie zawiązano spółdzielnię producentów drobiu, która ma przeprowadzić pracę w kierunku zorganizowania zbytu produktów drobiowych w tym powiecie. Opracowano plan pracy w kierunku ujednostajnienia produkcji drobiowej w myśl dyrektyw ustalonych przez Centralny Komitet do Spraw Hodowli Drobiu w porozumieniu z organizacjami rolniczemi. Na zebranie założycielskie spółdzielni przybyło około 500 producentów drobiu, co wymownie świadczy o celowości i potrzebie tej organizacji. Niewątpliwie i inne powiaty pójdą po tej samej drodze. (AROL.)

KOMUNIKAT.

Do Państwowego Banku Rolnego zgłasza się szereg właścicieli nieruchomości ziemskich z prośbą o udzielenie gwarancji dla uzyskiwanych przez nich kredytów zagranicznych. W związku z tem w celu uniknięcia jakichkolwiekbądź nieporozumień Państwowy Bank Rolny komunikuje, że gwarancji takich nie wydaje poza paru wypadkami, gdzie przewiduje się udzielenie poręki bankowej w związku z działalnością parcelacyjną Banku. (AROL.)

PRACA NAD PLANEM DORAŹNEJ POMOCY DLA ROLNICTWA.

Pan minister Janta-Połczyński na konferencji prasowej, którą odbył wkrótce po objęciu urzędowania, zapowiedział, że wystąpi z projektem zdecydowanej akcji mającej na celu przezwyciężenie kryzysu rolniczego, jednocześnie przyobiecał uruchomienie doraźnych środków, któreby narazie dopomogły rolnictwu do przetrwania obecnego przesilenia. W celu zorjentowania się w najpilniejszych potrzebach rolnictwa Pan Minister postanowił zasięgnąć opinji najliczniejszych sfer zainteresowanych. W rezultacie szeregu narad i konferencyj opracowano zasady planu pomocy dla rolnictwa, zasa-

dy te zostały omówione na konferencji, która odbyła się dnia 25 lutego pod przewodnictwem p. Ministra Janta-Połczańskiego w ministerstwie rolnictwa. W konferencji uczestniczyli prezesi państwowych instytucyj kredytowych — Państwowego Banku Rolnego, Banku Polskiego, Pocztowej Kasy Oszczędności, Banku Gospodarstwa Krajowego i przedstawiciele organizacyj i związków rolniczych.

Nazajutrz, dnia 26 lutego odbyło się posiedzenie Komitetu Ekonomicznego Ministrów pod przewodnictwem premjera prof. Bartla. Na tem posiedzeniu p. Min. Rolnictwa zreferował obecną sytuację w rolnictwie, wskazał na najpilniejsze potrzeby rolnictwa i drogi zaspokojenia tych potrzeb. Po referacie postanowiono odbyć specjalne posiedzenie Komitetu Ekonomicznego Ministrów poświęcone dyskusji nad referatem Min. Jana Połczyńskiego. Zebranie to odbyło się dnia 27 lutego b. r. (AROL.)

CENY ZBOŻA W POLSCE ZA OSTATNICH 8 LAT.

Zagadnienie ceny ziemiopłodów posiada dotychczas decydujące znaczenie w opłacalności gospodarki rolnej; dlatego też ruch ten podstawowych zbóż powinien żywo interesować każdego rolnika. W celu uniknięcia niedokładności porównawczej, wynikającej z wahań wartości pieniądza polskiego podajemy ceny w dolarach.

Ceny zbóż w dolarach ameryk. podług notowań Warszawskiej Giełdy Zbożowej za 100 kg.

Lata gospod.	RODZAJ ZBOŻA							
	pszenica		żyto		jęczmień		owies	
	zł.	dol.	zł.	dol.	zł.	dol.	zł.	dol.
1222-23	—	4.13	—	2.49	—	2.24	—	2.60
1923-24	—	3.74	—	2.03	—	2.19	—	2.22
1924-25	—	6.75	—	5.20	—	5.45	—	5.17
1925-26	37.29	4.72	23.86	3.03	25.08	3.23	25.89	3.29
1926-27	53.23	5.93	41.87	4.67	38.98	4.34	35.92	4.00
1927-28	53.76	6.03	43.77	4.92	44.75	5.03	41.49	4.67
1928-29	47.79	5.36	34.54	3.87	36.52	4'10	34.94	3.93

Pierwszy rok gospodarczy uwidoczniony na tabeli wykazuje wyższe stosunkowo ceny, na skutek bezpośrednich prawie wpływów wojny z 1920 po której cały szereg warsztatów rolnych powoli odbudowywał swoją produkcję.

Następne lata wykazują pewną dążność do stabilizacji cen z wyjątkiem roku 1924/25 kiedy to na skutek ogólno światowej pomyślnej konjunktury rolniczej ceny ziemiopłodów osiągnęły najwyższy poziom. Rok bieżący, katastrofalny dla rolnictwa nie został jeszcze zakończony i spadek cen zboża w 1 połowie roku 1929 był nieznaczny. Dopiero obliczenie przeciętnych cen ziemiopłodów w roku gospod. 1929-1930 wykażą wielkość spadku cen. (AROL.)

GŁOSY NIEMIECKIE O TRAKTACIE HANDLOWYM Z POLSKĄ.

Główną trudnością przy finalizowaniu traktatu handlowego Niemiec z Polską staje się zagadnienie wywozu trzony chlewnej z Polski do Niemiec.

Prasa niemiecka poświęca ostatniemi czasy dużą uwagę tej sprawie podnosząc w całym szeregu pism fachowych rzekome niebezpieczeństwo importu świń z Polski. Według danych przytaczanych w pismach niemieckich, koszty własne produkcji trzody chlewnej w Polsce są znacznie niższe niż w Niemczech. Tak n. p. obciążenie podatkowe w Niemczech ma wynosić na ha 34 marki w Polsce zaś 13, utrzymanie maszyn i budynków wynosi w Niemczech o 25% więcej niż w Polsce, robocizna na ha 158 marek w Niemczech w stosunku do 106 marek w Polsce. Ponadto niepoślednią rolę odegrać ma, zdaniem sfer rolniczych niemieckich, korzystniejsze położenie topograficzne Polski w porównaniu do Prus Wschodnich. Względy powyższe skłaniają sfery zainteresowane do wywierania presji na rząd Rzeszy w celu jaknajwiększego ograniczenia kontyngentu wwozowego polskiej trzody chlewnej, ponieważ upatrują w nim przyczynek do upadku hodowli rodzimej.

Niemcy, widząc w wywozie nierogacizny z Polski jedną z nielicznych korzyści osiąganych przez kontrahenta przy zawarciu traktatu, podnoszą z właściwą im przesadą ofiarę ponoszoną przez rolnictwo niemieckie na skutek dopuszczenia trzody z Polski, pomijając natomiast milczeniem liczne korzyści, które sami uzyskują. Należy ponadto zwrócić uwagę na konwencję sanitarną z Niemcami, która przy umiejętnej interpretacji odbiorcy żywca i mięsa, może się stać narzędziem kompletnego zakazu przywozu tych artykułów. (AROL.)

RACHUNKOWOŚĆ ROLNA W DROBNYCH GOSPODARSTWACH.

Praca Wydziału Ekonomiki gospodarstw Instytutu Puławskiego (Warszawa, Al. Ujazdowskie 7) nad rachunkowością rolną drobnych gospodarstw z roku na rok czyni większe postępy. Gdy w r. 1926/27 rachunkowość rolna była prowadzona w 450 gospod., z czego 432 nadawało się do statystycznego opracowania, w r. 1927/28 ilość gospodarstw, które prowadziły zapiski przez cały rok wynosiła 1125, w r. 1929/30 i w następnych latach Wydział utrzymywać będzie ilość zamknięć na poziomie około 1000. — Wydział Ekonomiki prowadzi rachunkowość przy pomocy biur rachunkowych przy organizacjach rolnych; Centralne Towarzystwo Organizacji i Kółek Rolniczych w woj. centralnych i wschodnich dostarcza w r. b. komplety z 540 gosp. Izby Rolnicze Wielkopolska, Pomorska i Śląska odpowiednio po 100, 40, 20 kompletów z województw zachodnich, Małopolskie Tow. Rolnicze 120 kompletów z woj. południowych. Na podstawie umów

z powyższemi organizacjami Wydział Ekonomiki płaci im za każdy dostarczony komplet rachunków cenę od 300 do 325 zł. Nadto w r. 1928 założone zostało przez Wydział Ekonomiki własne biuro rachunkowości rolnej we Lwowie na woj. Lwowskie, Stanisławowskie i Tarnopolskie, obliczone na powadzenie 150 gosp. w r. 1929 utworzono takież biura w Warszawie (40 gosp.) i w Krakowie (100 gosp.). Tworzenie biur własnych było podyktowane koniecznością prowadzenia specjalnych badań z dziedziny organizacji drobnych gospodarstw, jak również miało być zabezpieczeniem na wypadek dostarczenia kompletów rachunkowych przez organizacje w ilości niedostatecznej. Rachunkowość jest prowadzona systemem raportów tygodniowych, kontowania surowych materjałów przeprowadzają biura rachunkowe, opracowanie statystyczne wykonywane jest w Wydziale Ekonomiki. Wyniki opracowania każdego roku są ogłaszane w okresie od 3—6 miesięcy po zakończeniu roku gospodarczego. Dotychczas są opublikowane „Badania nad rentownością gospodarstw włościańskich za r. 1926/27 cz. I i II" i „Badania nad opłacalnością gospodarstw włościańskich za r. 1927/28 cz. I", które są oparte na wzorach szwajcarskich i wzbudziły ogólne zainteresowanie i uznanie.

(AROL.)

PIERWSZY OGÓLNY ZJAZD HODOWCÓW KONI.

W d. 16, 17, 18 listopada ub. r. odbył się w Warszawie w gmachu C. T. R. Pierwszy Ogólny Zjazd Hodowców Koni w Polsce. Zjazd odbył się przy udziale przeszło 300 osób zainteresowanych w hodowli, ze wszystkich dzielnic kraju. Celem Zjazdu było wyjaśnienie i sprecyzowanie stanowiska i znaczenia konia w Polsce w dobie obecnej oraz omówienie spraw natury gospodarczej i ekonomicznej. Powzięto cały szereg rezolucyj, których wykonaniem zajmuje się Komitet Wykonawczy. Szczegółowa treść powyższych rezolucyj zostanie podana do wiadomości ogółu w pismach mających łączność ze sprawami rolniczo-hodowlanemi.

Z CENTRALNEGO TOWARZYSTWA ORGANIZACJI I KÓŁEK ROLNICZYCH.

Dnia 20 listopada 1929 r. odbyła się w Centralnem T-wie Organizacyj i Kółek Rolniczych w Warszawie pod przewodnictwem p. prezesa Kazimierza Fudakowskiego I-sza Konferencja prezesów i dyrektorów zunifikowanych Wojewódzkich Towarzystw Organizacyj i Kółek Rolniczych, z udziałem członków Prezydjum, Dyrekcji i kierowników Wydziałów Centrali. Konferencja miała na celu głównie omówienie planu pracy tak wojewódzkich jak okręgowych Towarzystw Organizacyj i Kółek Rolniczych na najbliższy okres działalności, oraz związanych z planem pracy preliminarzy budżetowych na czas do 31. III 1930 r. włącznie. Prezes K. Fudakowski w zagajeniu wyczerpująco oświetlił cele i zadania zunifikowanej organizacji rolniczej oraz rolę i znaczenie wszystkich jej czynników i organów w dobie dzisiejszej, poczem wskazał na metody i sposób wykonania planu pracy, którą podjęło Centralne Towarzystwo Organizacyj i Kółek Rolniczych. Dalej p. Fudakowski zapoznał zebranych z wynikami dotychczasowych starań Związku Org. Roln. Rzplitej Polsk. zdążających w kierunku zapewnienia rolnictwu opłacalności, a w pierwszym rzędzie uregulowania obrotu wewnętrznego produktami rolniczemi oraz zorganizowania handlu z zagranicą.

Prezesi i dyrektorzy W. T. O. i K. R. zreferowali sprawozdanie sytuacyjne i z działalności organizacyj wojewódzkich i okręgowych, poczem zostały omówione zasadnicze wytyczne do opracowania planu pracy na województwa do końca roku budżetowego 1929/30, oraz wzajemne zapoznanie się bliżej z usiłowaniami i zamierzaniami Centrali na najbliższą przyszłość.

(AROL.)

Ubezpieczenie jako samopomoc społeczna.

Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych wśród wielu swych wydawnictw, wydał w roku ubiegłym broszurkę p. t. „Czuwajcie", która poświęcona została w przeważnej swej części wsi polskiej, przeto niektóre ustępy tej broszurki, zasługujące na pełną uwagę wsi naszej, poniżej podajemy.

Ciężki stan rolnictwa.

Stan materjalny ludności wiejskiej jest ciężki.

Niedawne to jeszcze czasy, gdy na ziemiach Polski szalała zawierucha wojenna, a przechodzące wojska rosyjskie, niemieckie i austrjackie rujnowały dobrobyt wsi polskiej grabiąc, paląc i niszcząc owoce pracy, nieraz całych pokoleń.

Zwolna, jak człowiek po ciężkiej chorobie, wieś polska dźwigała się, a rany zadane jej przez wrogów stopniowo się zabliźniają.

Niebylejakiego jednak trzeba doktora, aby uzdrowić wyczerpaną ziemię — wrócić jej wyczerpane, rabunkowym z konieczności systemem, soki.

Trzeba być nietylko pracowitym ale również przewidującym i roztropnym gospodarzem. Trzeba iść z postępem wiedzy rolniczej, aby wiedzieć co, gdzie i jak

siać, jak ziemię uprawiać i użyźniać i jak zbiory swoje spieniężać, bo, jak starzy ludzie powiadają: „ziemia mądrzejsza od żyda — nie da się oszukać".

Nie wystarcza praca rąk — trzeba również pracy głowy. Warunki się zmieniły. Dziś nie wolno sobie powtarzać gadki „jak było za Boga Ojca niech ta będzie i za Boga Syna" albo „Dziadek tak robił, Ojciec tak robił i dobrze było, to siejmy zboże ręką po dwa korce na jedną morgę, a kartofle sadźmy pod skibę na 7 cali głęboko".

Ojciec i Dziad mogli tak robić bo życie było łatwiejsze. Z każdym rokiem jednak ludzi jest więcej, a ziemi nie przybywa.

Potrzeby ludzkie też się zwiększyły. Mało też ludzi chciałoby siedzieć, w długie zimowe wieczory, przy świeczce łojowej albo drzazdze zatkniętej koło komina. Mało ludzi chciałoby się tak ubierać i tak mieszkać, jak Dziadowie mieszkali.

Na to wszystko musi dać morga, a że tych mórg nie przybywa to znaczy, że musi ona dać więcej, niż za Ojców dawała.

Żeby to jeszcze nie było nieszczęść różnego rodzaju, ale któż więcej jest na nie narażony, jak gospodarz?

Uchowa sobie źrebaka, czy inną sztukę z inwentarza, cieszy się, iż sprzeda i opędzi różne potrzeby — przyjdzie choroba albo złodziej i wszystkie nadzieje przepadły.

Mało który rok, żeby deszcz i słońce były tak umiarkowane, by wszystko i dobrze rosło i dobrze można było sprzątnąć.

A cóż dopiero powiedzieć jak przyjdzie prawdziwe nieszczęście — powódź lub, bodaj jeszcze straszniejsze — pożar?

Zabierze wszystko i człowiek co był panem na swoim kawałku ziemi — staje się nędzarzem i zmuszony jest, z poniżeniem własnej godności, żebrać. Z gospodarza — zmienia się w dziada.

Środki zaradcze.

Kiedy nareszcie zaczęliśmy sami sobą rządzić to było tak, jakby kto sobie nowe obejście gospodarskie stawiał — bośmy, ani granic, ani budynków, ani inwentarzy nie mieli, a trzeba było budować nie byle gospodarkę, ale całe Państwo.

Składał każdy obywatel podatki, aż wreszcie dziś po 10 latach możemy już powiedzieć ze słuszną dumą, że wspólną krwią, wspólnem wysiłkiem i wspólnemi pieniędzmi, stworzyliśmy to Państwo wielkiem i potężnem.

I wówczas zaczęło się ludziom zdawać, że nadszedł już czas, aby z kolei Państwo za nich się męczyło, za ich potrzeby płaciło i za nich nawet myślało.

Tymczasem wiadomo, że nikt nikomu nic darmo nie daje. Obywatele, składając podatki, otrzymują wzamian opiekę prawną, szkoły, pocztę, opiekę wojskową i t. d. Otrzymują pomoc w formie rozporządzeń regulujących obrót nawozami sztucznemi, zbożem, inwentarzem, nabiałem i t. p.

Państwo znajduje rynki zbytu.

Państwo utrzymuje stacje doświadczalne, hodowlane i t. d.

Państwo więc robi wszystko, co w zakres jego działalności wchodzi, żeby jednak wykorzystać wszystkie dobrodziejstwa trzeba się łączyć w gromadę — bo gromada to wielki człowiek.

Trzeba tworzyć nowe placówki życia gospodarczego, a zawsze kupą, bo jeden nic nie poradzi.

Im więcej ludzi zbierze się i zacznie działać, tem prędszy skutek i tem lepsze rezultaty będą osiągnięte.

Trzeba jednak nietylko tworzyć nowe wartości lecz i bronić wartości już posiadanych.

Nie zabierze woda dobytku gospodarza, jeżeli brzegi rzeki zostaną obwarowane mocnymi i wysokimi wałami.

Nie pójdzie „na żebry" gospodarz, który ubezpieczył swe mienie ruchome i nieruchome, na wypadek pożaru.

Celem tej książeczki jest zwrócenie uwagi zainteresowanych ludzi, jak straszne skutki powoduje pożar i wskazanie jedynego środka ratunku, którym jest ubezpieczenie.

Ponieważ nie każdy gospodarz wie dobrze co to jest ubezpieczenie, bo to jedni tak, a drudzy inaczej radzą, a wiadomo, że człowiek na wsi tyle ma pracy i kłopotu, że nieraz nie jest w możności dobrze rozkalkulować tej sprawy, postaramy się istotę ubezpieczenia, w krótkich słowach, w następnym rodziale objaśnić.

Co to jest ubezpieczenie.

Ubezpieczenie nie jest niczem innem, jak samopomocą społeczną.

Nie ma takiego roku, w którymby kilkanaście tysięcy gospodarstw nie spłonęło. Przyczyny są różne, jednakże utrzymuje się, mniej więcej, stały stosunek pożarów, co zostało udowodnione materjałami zebranemi za okres wielu lat i co pozwoliło na kalkulację i stworzenie zakładu, gdzie wpłacając składkę, każdy ubezpiecza, na wypadek pożaru, swe mienie.

Im więcej członków należy do Zakładu, tem mniejsza jest składka, gdyż ten sam ciężar rozkłada się na większą ilość ubezpieczających.

I tu więc, działając gromadnie, gospodarze stwarzają sobie lepsze warunki.

Wszyscy, którym grozi jednakowe niebezpieczeństwo, płacą niewielkie składki, z których wypłacane są odszkodowania pogorzelowe tym członkom zrzeszenia, których nawiedziła klęska pogorzeli i każdy może spać spokojnie, z całą pewnością, że nie obudzi się nędzarzem.

Doniosłość ubezpieczeń rozumieją nasi bracia w Po-

znańskiem i ubezpieczają nietylko budowle lecz i ruchomości rolne.

Idąc dalej na zachód, narody tak odznaczające się umiejętnością chodzenia koło swoich interesów, jak Niemcy, Francuzi i Amerykanie ubezpieczają swe mienie, nietylko na wypadek najgroźniejszego nieszczęścia — pożaru, lecz i różnych innych jak: gradobicie, kradzież i t. p., dzięki czemu obywatel, tam zamieszkały, wie zawsze, że jego stan posiadania nie będzie, skutkiem katastrof losowych, uszczuplony.

Niestety u nas doniosłość ubezpieczeń nie jest doceniana, chociaż w zasadzie każdy rozumie ich wartość, wiedząc jak strasznem nieszczęściem jest pożar i jak straszne są jego skutki.

Nie sporo jednak gospodarzowi wysupłać trochę groszy, aby zapewnić sobie spokój i uchronić się od strasznych skutków tej klęski, która może zubożyć doszczętnie, a nawet zgubić go wraz z całą rodziną, pogrążając w nędzy.

Ale to już jest wrodzone człowiekowi, że wydając pieniądze, chce natychmiast coś za nie otrzymać. Chce to widzieć, chce się tego dotykać — jednem słowem, chce się cieszyć posiadaniem swej świeżo nabytej własności.

Tego naturalnie, ubezpieczając się, jest pozbawiony, a przytem musi przezwyciężyć, zwykłą u mieszkańców wsi, niechęć chodzenia do odpowiedniego urzędu, pamiętać o terminach płacenia składki, odnowienia ubezpieczenia i t. p.

Rząd, widząc spowodowane takim stanem stałe zubożenie wsi polskiej, zaradził temu złu, dając możność uchwalenia w całym powiecie powszechnie obowiązującego ubezpieczenia ruchomości rolnych od ognia.

Ubezpieczenia uchwalane przez Sejmik. (Rady powiatowe).

Gdyby ubezpieczenie ruchomego mienia pozostawić, jak dotychczas, do woli każdego gospodarza, to korzystałyby z nich tylko jednostki uświadomione i rozważne, co nie usunęłoby groźby wiszącej wciąż nad ogółem mieszkańców wsi polskiej, wskutek zakorzenionego zwyczaju, załatwiania porachunków sąsiedzkich przez jednostki złe w barbarzyński sposób: podpalając dobytek, lub też, zdarzają się wypadki, że nieuczciwi ludzie ubezpieczają swe mienie bardzo wysoko i sami je podpalają, aby otrzymać odszkodowanie przewyższające wartość spalonych przedmiotów, a tymczasem ogień z ich zagród z łatwością przerzuca się na inne zagrody i sprowadza nędzę całej wsi.

Taki człowiek nie ma wyrzutów sumienia, bo myśli tylko o swojej korzyści. Co go tam mogą obchodzić łzy i cudze nieszczęście.

Żeby więc ratować wieś polską i od podpalaczy przez zemstę i od takich co chcą się wzbogacić cudzym kosztem, należało wprowadzić w życie taką formę ubezpieczeń, którąby zabezpieczała mienie wszystkich gospodarzy według tych samych zasad słuszności.

Rząd, dając możność uchwalenia powszechnie obowiązujących ubezpieczeń ruchomości rolnych od ognia Sejmikom, do których przecież, jako delegaci wchodzą ludzie światli i obdarzeni zaufaniem wyborców, słusznie wychodził z zasady, że ludzie ci, znając dokładnie potrzeby swojego powiatu, dojdą prędzej do zgody, niż ludność całego powiatu i uchwały przez nich powzięte, będą miarodajne i korzystne dla całej ludności.

Dzięki zbiorowości akcji, gospodarz, zebezpieczając nietylko budynki lecz i swoje ruchome mienie, jest zabezpieczony od ruiny materjalnej.

Wielu ludzi jest niezadowolonych, że ubezpieczenia uchwalane przez Sejmik (Rady pow.) są powszechnie obowiązujące. Jednakże w stosunkach naszych jest to konieczne.

W Polsce, jak się zbierze 2 ludzi to powiadają, że są 3 zdania.

Brak zgody u nas jest przysłowiowy.

Dla tego też, na zakończenie, musimy podkreślić, iż nie mają racji ci, którzy występują przeciwko przymusowi ubezpieczenia ruchomości rolnych, albowiem przymus ten nie jest celem lecz środkiem do gospodarczego wzmocnienia wsi polskiej.

Rozważcie to dobrze i pamiętajcie, że najlepiej chronią was ubezpieczenia gromadne i że tego rodzaju ubezpieczenie jest najtańsze.

Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych wykonawcą uchwał sejmików.

W imię zasady „gromada to wielki człowiek" powołało Państwo do życia specjalny zakład, który ubezpiecza wszystkie budowle i jemu to Sejmiki powierzają wykonanie powszechnie obowiązującego ubezpieczenia ruchomości rolnych.

Instytucja ta to: Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych i dla tego jemu zostało powierzone wykonanie tego rodzaju ubezpieczeń, że posiadając odpowiednią organizację na terenie swojej działalności, może, dzięki bezpośredniej styczności z gospodarzami, najsprawniej i najtaniej wywiązać się z tego zadania.

Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych, zdając sobie sprawę, że ubezpieczenia gromadne, będące uzupełniającą opieką gospodarczą, winny być tak tanie, aby korzystać z nich mogli nawet najmniej zamożni rolnicy, obliczył zgóry wartość dobytku zależnie od dobroci i ilości użytkowego gruntu, posiadanego przez poszczególnych gospodarzy i tym sposobem ustalił sumę ubezpieczenia dla każdego gospodarstwa.

Uproszczenie w ten sposób prac, związanych z ubezpieczeniem, dało możność wyznaczenia składek o wiele niższych niż to ma miejsce w ubezpieczeniach pojedynczych.

Dzięki temu też systemowi, gospodarz zwolniony jest od kłopotów związanych z ubezpieczeniem pojedynczem.

Dla załatwienia tej sprawy nie będzie zmuszony odrywać się od pracy, gdyż cały ten ciężar spada na barki urzędu gminnego, który obowiązany jest sporządzić wykaz wszystkich gospodarstw, podając ogólny i użytkowy obszar gruntu oraz jego jakość, poczem wykaz ten odesłać do Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych, gdzie zostaje obliczona składka podług bardzo niskiej stawki, bo wynosząca zaledwie 5'5 zł. od każdego tysiąca złotych sumy ubezpieczenia, gdy ubezpieczone jest całe ruchome mienie, 6'5 zł. jeżeli ubezpieczenie obejmuje krescencje i inwentarz martwy 7 zł., jeżeli ubezpieczona jest sama krescencja.

Niejednokrotnie bywa, że dobytek gospodarza dobrze pracującego na swoim warsztacie, jest więcej wart, niż to przewidują normy ubezpieczenia, w których przyjęto pod uwagę średni stan gospodarstw.

Gospodarz taki może i powinien dodatkowo zgłosić do ubezpieczenia wartość nie objętą przez ubezpieczenie powszechne.

W tym celu nie potrzebuje on jeździć do miasta i szukać odpowiedniego urzędu, w którym mógłby to uskutecznić. Wystarczy zgłoszenie w urzędzie gminnym. Zaznaczyć należy, że składka od ubezpieczeń dodatkowych jest równie niska, jak przy ubezpieczeniach gromadnych.

Poza taniością, gromadne ubezpieczenia dają rolnikom szereg innych korzyści.

Każdy wie dobrze, jaką plagą są np. pogorzelcy, którzy jeżdżą z dalekich nieraz nawet miejscowości, żebrząc o snopek słomy, garstkę ziarna, bochenek chleba i t. p.

Ludzie udzielają żebrzącym pomocy, choć Bogiem, a prawdą, wielu z tych żebraków nigdy się nie paliło, a spekulują tylko na naturalnym uczuciu litości dla pogorzelców, chcąc wycyganić jałmużnę, bo im się pracować nie chce.

Gdyby tak zliczyć te garstki zboża, bochenki chleba, snopki słomy i t. p. to napewno okazałoby się, że składka za ubezpieczenie własnego mienia w przymusie mniej wyniesie.

A przecież Sejmik uchwalając przymus może jednocześnie uchwalić zakaz jeżdżenia po żebraninie.

Jeszcze jedną, bardzo ważną korzyścią jest, że zmaleje, a z czasem zupełnie zniknie, tak częsty niestety u nas, a barbarzyński sposób zemsty, jakim jest podpalenie.

Bo pocóż ma taki zbrodniarz podpalić jeśli wie, że nie skrzywdzi gospodarza, gdy ten ma całe mienie ubezpieczone i będzie mógł po pożarze szybko wrócić do dawnego stanu posiadania, nie uciekając się do trudnych, a często lichwiarskich pożyczek.

Korzyści ubezpieczeń powszechnych są tak wielkie, że biją w oczy. Jeżeli rozważny gospodarz spokojnie przemyśli tę sprawę to napewno dojdzie do przekonania, że ta nowa forma ubezpieczeń jest dobrodziejstwem i, że dzięki nim dobrobyt wsi polskiej znakomicie się podniesie.

Gospodarze! Żądajce od swych przedstawicieli w sejmikach uchwalenia ubezpieczeń ruchomości rolnych przed jednym z najgroźniejszych Waszych wrogów — pożarem, pamiętając, że im więcej powiatów będzie ubezpieczonych, tem tańszą będzie składka, a ponieważ Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych został powołany przez Rząd, aby roztoczyć nad Wami opiekę gospodarczą, a nie leży w jego intencjach robienie interesów kosztem Waszych kieszeni, możecie być pewni, że wywiąże się z tego zadania ku zupełnemu Waszemu zadowoleniu.

Sprawa jest nader ważna. Gdy ubezpieczenie obejmie wszystkie gospodarstwa małorolne w Polsce, to nie będzie pogorzelców odbudowujących zniszczone warsztaty pracy przez długie lata w bardzo ciężkich warunkach, a nawet nieraz zmuszonych wskutek braku kapitału — opuścić zagon ojcowy.

Jak bolesną jest dla rolnika ta ostateczność, nie trzeba tłómaczyć.

Z kraju i ze świata.

POŻAR I ZATONIĘCIE OKRĘTU.

W porcie nowojorskim uległ katastrofie okręt północno-niemieckiego Lloydu „München", który zawinął do portu z 206 pasażerami, ładunkiem szerlaku, potasu i papieru.

Bezpośrednio po opuszczeniu pokładu przez pasażerów wybuchł w głębi parowca pożar, który z błyskawiczną szybkością przerzucił się na łatwopalne materjały, tak, że w ciągu krótkiego czasu cały okręt stanął w płomieniach. Załoga zdołała jeszcze zejść do łodzi ratunkowych. Zginął tylko monter okrętowy, ogarnięty płomieniami, które odcięły mu drogę do ucieczki.

W pewnym momencie nastąpiła gwałtowna eksplozja, która rozsadziła pokład okrętu. Siła wybuchu wyrzuciła trzech marynarzy jednej z łodzi ratunkowych do wody. — Okręt pochylił się i zaczął powoli tonąć. Czyniono energiczne starania, aby pochylony już pod kątem 45 stopni okręt podeprzeć, — ostatecznie jednak parowiec po 3 eksplozjach spoczął na dnie morza, które w tem miejscu ma 14 mtr. głębokości.

Sześciu strażaków, którzy brali udział w akcji ratunkowej, odniosło ciężkie rany, a kapitan straży ogniowej zmarł z ran, odniesionych podczas eksplozji.

Straty łącznie z wartością ładunku, który zatonął, wynoszą przeszło 10 miljonów.

ŚMIERĆ STU STARCÓW W PŁOMIENIACH.

W miejscowości Brockton (stan Massatchussets) wybuchł pożar w miejskim przytułku dla starców i z powodu nocnej pory przybrał katastrofalne rozmiary. Budynek cały spłonął. W płomieniach zginęło około 100 sędziwych pensjonarzy, których pożar zaskoczył we śnie i którzy z powodu wieku i choroby nie mogli się ratować.

Zaledwie 20 osób uszło z życiem, ale i ci są strasznie poparzeni podczas przedzierania się poprzez płomienie. Część zwłok odgrzebano z pod gruzów gmachu.

LWÓW WYTWARZA SAM PIERWSZORZĘDNE RADJOAPARATY!

(rs) Radjoznawcom wiadomo już, że we Lwowie od szeregu lat wytwarza pierwszorzędne radjoaparaty wszelkiego rodzaju najstarsza w Małopolsce Wytwórnia WARRADJO, pozostająca pod sprężystym i prawdziwie fachowem kierownictwem inż. Feliksa Pietruszki. Ta prawdziwie na wielką skalę rozwijająca się placówka polskiej wytwórczości radjowej mieści się przy ul, Janowskiej 37. Jest ona jedną z najstarszych w Polsce i dzięki nadzwyczajnej doskonałości swych wyrobów zajmuje dziś w Polsce jedno z miejsc naczelnych, krocząc nadto po drodze dalszego stałego rozwoju. I tak rozszerzyła ostatnio znacznie warsztaty i rozbudowała program fabrykacji. Wśród znawców w całej Polsce ogromnem uznaniem i popularnością cieszą się wytwarzane w tej lwowskiej fabryce: aparaty detektorowe, jedno- i wielolampowe, anodowe, wzmacniacze, aparaty prostownicze, części montażowe i inne, przewyższając doskonałością swą znacznie zagraniczne, co może być śmiało uznane za chlubę Lwowa. Zanim więc ktoś zdecyduje się na kupno radjoaparatu, niechaj wpierw porozumie się wprost z powyższą wytwórnią i dzwoni na nr. telef. 30-33, lub uda się do wytwórni tramwajem 3, a uzyska towar doskonały i tańszy, niż w sklepach.

700 LUDZI STRACIŁO ŻYCIE W CZASIE POWODZI W POŁUD. FRANCJI.

„Petit Journal" donosi z okolic nawiedzonych powodzią, że oprócz ofiar w Moissac, wynoszących 200 osób i Montauban, liczących około 100 osób, w okolicznych wioskach zginęło około 400 sób, tak, że ogólna liczba ofiar powodzi dochodzi do 700 osób.

W BERLINIE SPŁONĄŁ DWORZEC TOWAROWY

W ostatnich dniach w Berlinie wybuchł na dworcu towarowym Westend olbrzymi pożar, który przy sprzyjającym wietrze przybrał wielkie rozmiary.

Pastwą ognia padły wszystkie zabudowania, oraz składy drzewa i węgla znajdujące się na przestrzeni 3 tysięcy metrów kwadratowych.

Na miejsce pożaru przybyło 11 plutonów straży pożarnej, jednakże praca ich musiała się ograniczyć zaledwie do lokalizowania ognia. W godzinach porannych pożar nie został jeszcze ugaszony. Podczas akcji ratunkowej odniosły 3 osoby ciężkie rany.

KATASTROFA LOTNICZA W PRADZE.

W czasie uroczystości jubileuszowych ku czci przez. Masaryka odbywała się na dziedzińcu Zamku praskiego wielka defilada garnizonu, w czasie której rmja oddawała hołd swemu najwyższemu wodzowi.

W czasie uroczystości krążyły nad dziedzińcem zamkowym dwie eskadry samolotów, liczące po 21 aparatów.

Około godz. 4 popołudniu z lotniska praskiego wyleciały 4 samoloty bojowe, które zaczęły manewrować nad Czimicami pod Pragą i nad zakładem dla obłąkanych w Bochnic.

Nagle na wysokości 400 m., bezpośrednio nad gmachem zakładu dla obłąkanych, zderzyły się z sobą dwa samoloty bojowe. Nastąpiła ogłuszająca detonacja, podobna do huku armatniego i oba samoloty spadać zaczęły na ziemię. Jeden z pilotów wyskoczył ze spadającego aparatu przy pomocy spadochronu, jednak ku przerażeniu tysięcznych tłumów, spadochron nie otworzył się i pilot runął na ziemię, rozbijając się na miazgę.

W najbliższej sekundzie spadły też na ziemię oba samoloty. Z pod szczątków aparatów wydobyto zupełnie zmasakrowane zwłoki trzech lotników.

POŻAR CZTERECH SZYBÓW I WYBUCH ZBIORNIKÓW.

W zagłębiu naftowem w Moreni w Rumunji, kolo Góry Ocnicy, gdzie pożar w szybach wiertniczych trwa od kilku miesięcy i nie mógł być do chwili obecnej stłumiony, wybuchł groźny pożar w dalszych 4 szybach.

Nowy pożar powstał w ten sposób, że w pobliżu kotłowni pękła rura, ropa wypłynęła i zapaliła się, od której następnie zapalił się szyb. Od wybuchu uchodzących gazów zajęły się wreszcie dalsze 3 szyby.

Płomienie ogarnęły także 4 wielkie zbiorniki ropy, każdy o pojemności 60 wagonów, które z wielkim hukiem popękały, a ropa wypłynęła i zalała całą okolicę, przedstawiającą obecnie olbrzymie morze płomieni.

Ze względu na straszny żar niema mowy o podjęciu jakiejkolwiek akcji ratunkowej.

NADESŁANE

Odpowiedź na sprostowanie p. Janowskiego.

W odpowiedź na moją wzmiankę p. t. „Plagjat", p. Janowski nadesłał do redakcji „Walki z pożarem" list, gdzie podaje fakty dotąd mi zupełnie nieznane, a które rzucają całkiem inne światło na całą sprawę.

Gdyby p. Janowski ograniczył się do podania jedynie tych faktów, nie pozostawało by mi nic innego do zrobienia, jak stwierdzić że padłem ofiarą fatalnej pomyłki, gdyż nie będąc zarozumialcem, mam dosyć cywilnej odwagi by przyznać się publicznie do popełnionego błędu. Jednak p. Janowski zamieścił w swem sprostowaniu znacznie więcej, a są to rzeczy z któremi w żadnym razie zgodzić się nie mogę.

Na początku swego sprostowania p. Janowski stwierdza, że żadnej broszury p. t. „Pożary w szkołach" nie wydawał. Jest to całkiem zbyteczne oświadczenie, gdyż nikt p. Janowskiego o to nie podejrzewał. Broszurę pod tym tytułem wydałem ja za pośrednictwem „Walki z pożarem", o czem właśnie pisałem we wzmiance „Plagjat", a czego p. Janowski najwidoczniej nie zrozumiał. Dalej p. Janowski twierdzi, że instrukcję swoją opracował już 24 października 1928 r. na mocy okólnika Komendanta Straży z dnia 24 maja 1927 r. Instrukcja ta została umieszczona w okólniku inspektora szkolnego w dniu 25 czerwca 1929 r. Cała więc sprawa wałkowała się przeszło dwa lata. Nie znając tajników biurokratycznych, a widząc instrukcję łudząco podobną do mojego opracowania, (że tak jest w istocie, widać wyraźnie z zestawienia we wzmiance „Plagjat"), ukazującą się w 25 dni po wydrukowaniu mojej pracy, byłem przekonany najmocniej, że mam do czynienia z plagjatem. Zareagowałem niezwłocznie w obronie swoich praw, które sądziłem że są pogwałcone, co było jedynem motywem mojego wystąpienia przeciw p. Janowskiemu, wystąpienia robionego z dużą przykrością, gdyż nietylko znam osobiście p. Janowskiego, lecz wiem, że cieszy się on w straży stołecznej nieposzlakowaną opinją. Dane które p. Janowski przytacza w swoim liście przekonują mnie, że plagjatu nie było, co też chętnie tu stwierdzam. Oskarżenie zatem mnie o oszczerstwo, jest niesłusznem, gdyż wiadomości podawane w dobrej wierze za oszczerstwo uważane być nie mogą. Uważam więc za bardzo wskazane by p. Janowski zechciał odwołać swoje oskarżenie, gdyż za zniesławienie w druku, też można być pociągniętym do odpowiedzialności karnej.

Dalsza część listu p. Janowskiego jest dla mnie całkiem niezrozumiałą, cytuje tam p. J. moje własne słowa „porównania mówią same za siebie". Co p. Janowski chce przez to powiedzieć? czy czasem niema na myśli, że skoro jego daty są wcześniejsze, to ja właśnie skorzystałem z jego materjałów w swoim opracowaniu? Jeżeli tak sądzi całkowicie mija się z prawdą. Na drugim ogólno-państwowym zjeździe delegatów straży pożarnych Rzeczpospolitej Polskiej odbytym w dniach 15, 16 i 17 sierpnia 1924 r. w Warszawie, wygłosiłem referat, zgodnie z którym uchwalono następujące wnioski. Zjazd uchwala: 1) prosić Władze Naczelne Związku o wyjednanie u władz ustawodawczych ustawy o obronie zakładów wychowawczych i szkół od ognia, drogą zaopatrzenia takowych w niezbędne narzędzia przeciwpożarowe i ratunkowe, także jak i wszelkich innych gmachów użyteczności publicznej.

2) Prosić Władze Naczelne Związku o wyjednanie u władz ustawodawczych ustawy o obowiązkowym szerzeniu wiedzy pożarniczej w szkołach i zakładach wychowawczych, drogą wprowadzenia obowiązkowych wykładów z pożarnictwa i przymusowego zakładania w szkołach drużyn pożarowych.

Jako rozwinięcie konsekwentne rzuconej przez siebie myśli, opracowałem projekt odpowiedniej ustawy, którą przesłałem do Władz Naczelnych związku, a następnie napisałem broszurę p. t. „Pożary w szkołach", której wydanie zaproponowałem tymże. W odpowiedzi na to odebrałem pismo zdnia 24 marca 1925 r. Nr. 735 o przekazaniu tych spraw odpowiednim komisjom. Z powyżej podanych dat wynika wyraźnie, że moje prace w dziedzinie obrony przeciwpożarowej szkól, wyprzedziły conajmniej o dwa lata okólnik Komendanta straży, na który p. Janowski powołuje się, tak że niedorzecznością byłoby przypuszczać, że ja mogłem korzystać z opracowania p. Janowskiego.

W zakończeniu listu p. Janowski, pisze że niema zamiaru polemizować ze mną o swej fachowości. Oczywista jest to całkiem zbyteczne, ponieważ ja fachowości jego, jako takowej, w wątpliwość niepodawałem nigdy, gdyż spotykając się z p. Janowskim przy ogniu i podczas powodzi, widziałem jego pracę. Wyraz „stał się naraz wielkim fachowcem w tej właśnie dziedzinie" w mojej wzmiance „Plagjat" p. Janowski zrozumiał opatrznie. Nie było to bowiem podawanie w wątpliwość jego wiedzy, a jedynie zdziwienie, że właśnie w tym dziale, pożarnictwa, który ja od dawna uprawiam ze szczególnym zamiłowaniem, zabrał głos w okolicznościach nasuwających brzydkie, lecz jak się okazało, niesłuszne podejrzenia.

Sądzę, że wyjaśnienia moje są wystarczające, żeby sprawę uważać za załatwioną ostatecznie. Dalsze argumenty i umotywowania pozostawię na wypadek gdyby p. Janowski chciał przenieść sprawę na drogę sądową.

W. Wiszniewski
Honorowy naczelnik straży pożarnej Wienieckiej
i b. Komendant Warsz. Harc. Dr. Pożarnej.



HUMORU!

INTERES PRZEDEWSZYSTKIEM.

Straż pożarna w Dymienicach, została zaalarmowaną nagłym wybuchem ognia, w składzie towarów bławatnych Schulima Schwarzkopfa.

Właściciel składu do strażaka: pani pompierzu, pani pompierzu, ratuj pan moji towaru!

— Słyszę jakieś krzyki ze środka, to pewnie pańska żona, muszę najpierw ją wydostać, z towarem potem.

— Nu, niech pan nie... słucha, z żoną jest czas, ona jest zaasekurowana...

Strażak w sejmie.

Wincenty Toporek — inspektor wojewódzki Straży pożarnych był znany w miastach i miasteczkach, gminach i wsiach swego województwa, gdyż się dzielnie spisywał.

W czasie wyborów został on wybrany posłem do sejmu.

Dziś — kiedy najburzliwsze są sesje (i mówią, że gorąco) — głos zabiera Toporek i jakoś porządek powraca.

Starzy posłowie mówią sobie na ucho: „psia jucha — po strażacku gasi nadmierne zapały".

Podsłuchane.

Jakieś licho zaniosło mię do Psiej Wólki. Tam chcąc niechcąc podsłuchałem gromadkę Kasiek i Marysiek, które mówiły sobie, że najlepiej jeszcze wyjść za strażaka, bo to człek oblatany, to radę sobie da w życiu, a przytem jest okrutnie gorący.

Na zabawie strażackiej.

Straż Ochotnicza w Cylindrowicach urządziła zabawę taneczną chcąc zebrać grosza na sztandar.

— Bawili się goście — nieżałując złotówek dla miłej rozrywki i zarazem cel dobry. — Jeden z obywateli co to najwięcej papierków zostawił w kasie bufetowej — koniecznie chciał poobrywać świecące guziki z munduru plutonowemu Drabince.

— Jeden ze strażaków tylko delikatnie rękę położył na rozpalone czoło zabawionego gościa — — a ten w tej chwili zapomniał o swym szturmie!...

Strażak w niebie.

— Zmarł Dźwigniewski i poszedł stawić się przed tron Najwyższego Sędziego.

Na zlecenie św. Piotra przynieśli aniołowie księgi tułaczów ziemskich i żywot onego przeczytali — ku zdziwieniu wielkiemu naszego strażaka (bo niby jak tam mogli wszystko wiedzieć co on za życia broił...)

— Pomyślawszy — tak Pan Wszechmocny zawyrokował: „oj nabroiłeś co niemiara — ale do czyśćca cię dać nie mogę — bo ogień się ciebie nieima — (boś strażakiem), siedź więc już tutaj i pilnuj ogni kominowych" — — —

...I został Dźwigniewski nadal strażakiem nawet i... w niebie. —

Poradził sobie.

Wiadomo że każda teściowa ma psi język — ale już najgorszą miał teściowę komendant Straży w Pyskowicach, z którą w żaden sposób poradzić niemógł — aż raz wpadł na taki koncept.

Gdy jego — „miła" już była w zenicie swej gadaniny — on dał sygnał — strażacy przyjechali — sikawka w ruch poszła. — Język teściowej ukąpał się w wodzie i... zamilkła rozgadana baba.

Teraz już ma spokój nasz komendant z teściową — która bojąc się wizyt strażaków ino mruczy jak kot bury — ale swej pyskowej maszyny w ruch nie puszcza.

OGIEŃ.

Izydor Wanderer, młody agent handlowy, żył szczęśliwie ze swą dorodną małżonką Rózią, w rodzinnem miasteczku Sielankowie. Jakże mogło być inaczej — dopiero trzeci rok, jak byli okuci w kajdanki małżeńskie i ku wielkiemu zadowoleniu Izydora, nie okazywała Rózia wcale chęci, aby mu przypiąć rogi, chociaż często wyjeżdżał w sprawach interesu na kilka dni.

Zwykle, przed przyjazdem, oznajmiał jej swój powrót pocztówką, kiedy powróci, ponieważ Rózia sobie tego życzyła, mówiąc, że chce wyjść naprzeciw niego, co jej sprawia wielką przyjemność.

Niedawno, jak zwykle wybrał się Izydor w podróż zarobkową z znanym kremem na odwłosienie „Preczkłak" i zamierzał spędzić 5 dni. Zawiadomił więc jak zwykle żonę o dacie przyjazdu w południe. Tymczasem okazało się, że w tej miejscowości, interes szedł kiepsko, gdyż na nieszczęście, ludzie w przeważnej części byli łysi jak nosorożec staruński, dlatego też nie kwapili się z zakupnem cudownego kremu.

Izydor nie chcąc pozostawać dłużej niepotrzebnie, skrócił swój przyjazd o pół doby i około godz. 2-giej w nocy, był już w Sielankowie.

Wchodząc na podwórze, zaczął się namyślać czy ma zbudzić żonę. Po namyśle, postanowił nie przerywać jej błogiego snu, a samemu zaczekać do rana w komórce, koło ogrodu. Poczuwszy na sobie chłód nocy, Izydor wziął parę garści słomy z zamiarem rozpalenia małego ogniska.

Na pierwszy blask ognia, usłyszał z mieszkania jakieś głosy i odgłos ruchów. Wkrótce wybiegły dwie postacie, z której pierwsza niosąca wiadro wody, w blasku ognia, okazała się być mężczyzną. Izydor zauważywszy

ruch w mieszkaniu, zdziwił się tem i nie chcąc się dać poznać, uciekł czemprędzej za płot ogrodu, skąd przypatrywał się rozgrywającej się scenie. Zobaczywszy nieznanego mężczyznę wraz z żoną, o mało nie zemdlał. Wyszedł na ulicę, udając się na stację, by tam częściowo w restauracji i poczekalni doczekać południa. Przed nadejściem pociągu skrył się na drugiej stronie i gdy pociąg zajechał na miejsce, przeszedł przez wagon na platformę, gdzie go powitała małżonka jak zwykle. (Przedtem usunęła starannie ślady ognia).

Z nadejściem wieczora, starała się mu okazać jaknajwięcej zainteresowania, wyszukując czułe słówka.

— Mój drogi, tak tęskniłam za tobą, bierz mię w ramiona i ugaś ogień mego serca...

— Wiesz co Róziu, — a propos ognia. Miałem tej nocy sen, mianowicie ty i jakiś młodzieniec, gasiliście razem ogień — zdaje się słomiany, przed naszym domem i na drugi dzień nawet śladu z niego nie było.

Po twarzy jej przebiegł błyskawiczny rumieniec, niedający się prawie uchwycić, poznała bowiem, że mąż wie jakimś sposobem o schadzce z czarnookim przystojnym Kubusiem Pomeranzem i wypadkach minionej nocy.

Ale to była kobieta, z wrodzoną dyplomacją tejże płci. Po krótkiej więc zadumie, patrząc mu prosto w oczy, rzekła: Ach Izydorku! czy to jest prawda? — Słuchaj — nie chciałam ci o tem mówić, bo sądziłam, że nie uwierzysz. Jehowa czuwa nad nami. Dziś w nocy, zbudziła mię jakaś postać ze snu i oznajmiła, że pod domem pali się. Nie mogłam zrozumieć kto to mógł być, bo zaraz po ugaszeniu ognia, w którym jej pomagałam, znikła bez śladu. Tem się też tłumaczy twój sen.

Prawowierny Izydor, został zdezorjentowany i w rezultacie rozmyślań uwierzył jej słowom, ganiąc siebie samego, za niesłuszne podejrzenie cnotliwej i bogobojnej małżonki.

DLA PEWNOŚCI.

— Słuchaj Lolu — już trzeci miesiąc jak jesteśmy po ślubie, a jeszcze nie obdarzyłaś mię ani ciepłem słówkiem, ani pieszczotami...

— Jaki Ty naiwny — przecież mężatka tego robić nie potrzebuje!

Jakto?

— Bo widzisz, jeśli darzyłam cię przedtem pieszczotami, to nie byłam wtedy jeszcze ciebie pewną.

Wydaje Wydawnictwo „Walka z pożarem" we Lwowie.

Z „Drukarni Polskiej", Lwów, Chorążczyzny 17.